

HISTORIA JEDNAK Z TEGO ŚWIATA

Z Zakładów Przemysłu, Barwników „Boruta” w Zgierzu redakcja otrzymała list, w którym m. in. czytamy:

„W artykule Barbary Wiśniewskiej pt. „Historia z tego świata”, zamieszczonym w „Życiu Gospodarczym” nr 42/370 z dnia 19 października br. Przedsiębiorstwo nasze pomówione zostało o produkcję złych barwników.

Niniejszym oświadczamy, że postawiony zarzut wytwarzania „skandalicznie wprost złych” barwników jest fałszywy; Zakłady „Boruta” nie produkowały i nie produkują barwników koriaminowych, które Autorka tak beceremonialnie przypisała naszej firmie.

„Na podobną „reklamę” w żadnym wypadku nie możemy pozwolić i nie wolno nam pominąć milczeniem tej szkodliwej wiadomości.

„Dlatego też niniejszym prosimy ob. Redaktora Naczelnego o podanie adresu zamieszkania autorki wspomnianego artykułu, w celu dochodzenia przewidzianej prawem odpowiedzialności”.

Tyle list „Boruty”, a oto wyjaśnienie autorki.

Istotnie w artykule był błąd oparty na fałszywych informacjach. Barwniki koriaminowe według — mam nadzieję, że tym razem bardziej miarodajnych — informacji produkują Pabianickie Zakłady Przemysłu Farmaceutycznego. Za niezamierzoną omyłkę przepraszam czytelników wspomnianego artykułu. Czynną to tym chętniej, że „Boruta” jest jedną z najstarszych fabryk w przemyśle chemicznym i ma duże tradycje w zakresie produkcji barwników.

Niemniej pragnę oświadczyć, że z prawdziwym zdziwieniem z listu mgra Władysława Lisieckiego, dyrektora ZPB „Boruty”, dowiedziałam się, że w artykule szkalowałam producenta barwników koriaminowych. Ta część artykułu, w której znalazło się kwestionowanie przez „Borutę” stylizowanie poświęcone było omówieniu podanych przez producenta przyczyn niewykonania pewnego zamówienia na eksport.

Jest to w artykule wyraźnie zaznaczone. Pełne zdanie tak oto brzmi: „Barwniki koriaminowe produkcji Zakładów „Boruta” — z daniem farbiarzy — są nieodpowiednie, skandalicznie wprost złe.”

Nie ograniczyłam się wyłącznie do referowania opinii Świdnickich Zakładów Przemysłu Białoskórniczo-Rękawiczniczego o barwnikach koriaminowych. W następnych akapitach ustosunkowuję się do tej „obiektywnej przyczyny” pisząc: „...albo „Katalog barwników koriaminowych opracowany jest na podstawie książeczek przesyłanych, albo też zakłady przemysłu skórzanego nie potrafią z niego korzystać. To drugie jest bardziej prawdopodobne”.

Następnie całe partie artykułu poddaję w wątpliwość „rację” (opinię) producenta rękawiczek o barwnikach koriaminowych, co z łatwością mógł zauważyć mniej nawet uważny czytelnik.

Ze zrozumiałych przyczyn nie podejmowano w artykule oceny jakości barwników koriaminowych, rełacjonowane natomiast były fakty, m. in. o nieopanowaniu metody posługiwania się barwnikami koriaminowymi (przy produkcji rękawiczek)

w skali technicznej. Mam nadzieję, że tylko w „Borucie” zostały one zrozumiane jako szkalujące... wytwórcę barwników koriaminowych.

Dlatego też wyjaśniając tę przykrą omyłkę trudno nie powtórzyć: Historia z tego świata! Okazuje się bowiem, że dość silne są jeszcze tendencje holdujące modnym oskarżeniom dziennikarzy o zniesławienie nawet wtedy, gdy pragnie on swoimi artykułami wpłynąć na polepszenie sytuacji w poszczególnych przedsiębiorstwach.

BARBARA WIŚNIEWSKA

Urojone przyczyny wzrostu cen

GRZEGORZ PISARSKI

Artykuł prof. Bronisława Minca pt. „O rzeczywistych przyczynach wzrostu cen”, zamieszczony w nr 45/1958 „Polityki”, wzbudza szereg istotnych wątpliwości.

W artykule tym autor stwierdza, że w związku z postępowaniem stabilizacji na rynku krajowym znakomicie osłabione zostały przyczyny wywołujące ruch cen. Mimo to wzrosty cen przyspieszają postać zmiany asortymentu produkcji, nie uzasadnionej zmianami w popycie, występuje nadal. Z tego wyciąga wniosek, że przyczyny obecnego wzrostu cen tkwią „nie w sytuacji rynkowej, ile w tzw. „zmianach modelowych”, tj. po prostu w zmianach w systemie zarządzania przedsiębiorstw i premiowania pracowników”, czyli w przyznaniu niektórym przedsiębiorstwom samodzielności w planowaniu asortymentu produkcji i w wprowadzeniu uzależnienia od przyrostu zysku funduszu zakładowego.

Jeżeli nie będziemy usilowali nagiąć oceny sytuacji i wniosków z niej wypływających do jakichś z góry przyjętych koncepcji, to w zupełności wystarczy nam pobieżny nawet przegląd sytuacji rynkowej i ruchów cen w ostatnich latach oraz rzeczywistych efektów ostatnich zmian w zarządzaniu, żeby przekonać się o błędności a w pewnym sensie i szkodliwości, tego rodzaju wywodów.

*

Nie ulega wątpliwości, że obserwowane tendencje wzrostowe cen słusznie niepokoją każdego, przeciętnego obywatela naszego kraju. Obiektywizm wymaga jednak podkreślenia faktu, że ruch cen, który miał miejsce w 1957 r. i na początku 1958 r., tj. w okresie największego napięcia sytuacji rynkowej (w okresie gdy stan zapasów towarów rynkowych spadł poniżej najniższego obserwowanego dotychczas poziomu), był znacznie mniejszy niż w

latach poprzednich. O ile bowiem średni roczny, stwierdzony przez GUS wzrost cen towarów i usług nabywanych przez ludność np. w latach 1949—1952, tj. w okresie rozkwitu administracyjnych metod zarządzania, wynosił ok. 12 proc., to w 1957 r. wynosił on tylko 6 proc. (w tym większość — to urzędowe zmiany cen). Jeżeli nawet doliczymy do tego kilka procent z tytułu „nieoficjalnych” podwyżek cen, w postaci zmian w strukturze produkcji, to i tak okaże się, że w sumie będzie to wzrost znacznie mniejszy, niż wzrost obserwowany w ubiegłych latach.

Prawda jest, że w latach 1954—1956 mieliśmy do czynienia z obniżeniem oficjalnego wskaźnika cen. Początkowo wiązało się to ze złagodzeniem bolesnie przez nas wszystkich odczuwanego nadmiernego wzrostu cen w 1953 r., dokonanego przy okazji reformy cen i plac. Następnie zaś obniżkom cen towarzyszyło nie mniej dotkliwie przez większość społeczeństwa odczuwane pogłębianie braku równowagi rynkowej. I wówczas już było ono tagodzone nie tylko samoradnymi, dokonywanymi przez przedsiębiorstwa przesunięciami w kierunku produkcji droższych asortymentów, ale i planowymi zwykłymi średnimi cen. Na przykład według ostrych, na pewno nie przesadzonych założeń NPG na 1955 r. ponad 21 proc. planowanego przyrostu masy artykułów rolnoprodukcyjnych i 34 proc. masy artykułów przemysłowych pochodziło ze wzrostu średnich cen towarów.

Okazuje się więc, że wprowadzenie w 1957 r. w warunkach wybitnie niekorzystnej sytuacji rynkowej, opartych na zysku odpisów na fundusz zakładowy nie spowodowało

dokończenie
NA STRONIE 5

WŁAŚCIWI LUDZIE na właściwych miejscach

ZBIGNIEW KRUSZYŃSKI

środku zaradczą. Po licznych dyskusjach, cały aktyw polityczno-gospodarczy doszedł do przekonania, że koniecznie trzeba nakreślić wspólny plan działania dla wszystkich fabryk wchodzących w skład zakładów oraz dla całej administracji i organizacji istniejących w przedsiębiorstwie. Dyskusje takie prowadzono przez cały 1957 rok. Zaczęło nawet próbować rozwiązywania tych problemów — lecz bez większego powodzenia.

Dopiero w 1958 r. zagadnienia te weszły do programu zamierzeń organizacyjnych, mających na celu usprawnienie zarządzania przedsiębiorstwem.

**PRZYGOTOWANIA
DO WERYFIKACJI**

Ustalono wstępnie, że ocena przydatności personelu umysłowego nie może opierać się tylko na formalnych wymaganiach co do wykształcenia i stażu pracy. Kryterium takie, znajdujące się między innymi w taryfikatorsze — jako podstawa do ustalenia wynagrodzenia — jest niewystarczające jeżeli nie fałszywe. Niejednokrotnie wykształcenie stwierdzone dokumentem nie jest miarą posiadanej wiedzy. Tym bardziej, że istniał u nas

Grzegorz Pisarski — UROJONE PRZYCZYNY WZROSTU CEN

— str. 1

W NUMERZE:

Zbigniew Kruszyński — WŁAŚCIWI LUDZIE NA WŁAŚCIWYCH MIEJSCACH — str. 1

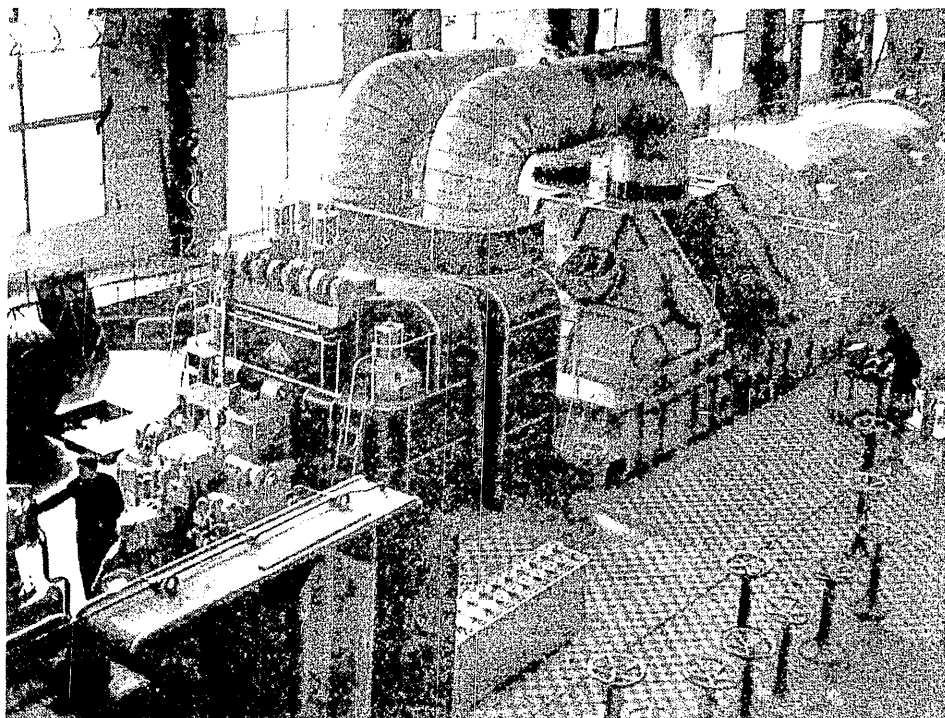
Zbigniew Lewandowicz — IMPONUJĄCE LICZBY

— str. 5

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIII WARSZAWA-23 LISTOPADA 1958 R. CENA 2 ZŁ Kp 47/375



Na czesć III Zjazdu PZPR załoga budowniczych elektrowni w Skawinie postanowiła skrócić o blisko trzy miesiące termin uruchomienia czwartego turbozespołu oraz następnego kotła wysokoprężnego. Ponieważ zobowiązania te związane są ściśle z przyspieszeniem dostaw urządzeń ze Związku Radzieckiego, załoga staradła się do swardzyszy radzieckich, którzy obiecali pomoc w realizowaniu zobowiązań.

Na zdjęciu fragment hali turbozespołu. FOT. CAE

Program badań rynkowych

ANDRZEJ HODOLY

Problem analizy rynku powinien być ujmowany na dwóch płaszczyznach: a) makroekonomicznej — jeżeli idzie o podaż i popyt w skali poszczególnych jednostek gospodarczych lub ich zespołów (np. CDT, Zakłady „22 Lipca”, MHD-Mokotów, państwowy przemysł ceramiczny itd.).

W skali makroekonomicznej analiza rynku może być dla głównych ogniw, kierownictwa gospodarczego podstawą decyzji o zasadniczym znaczeniu. Jej zadaniem jest dostarczenie materiałów obrazujących w sposób możliwie pełny, sytuacji i tendencji wynikających z konkretnie istniejącej w danym okresie podaży towarów i usług (ujmowanej ilościowo, wartościowo i jakościowo), popytu wynikającego z wielkości i podziału funduszy nabywczych oraz wielkości i rodzajów potrzeb ludności, ze stosunków zachodzących między podażą a popytem, wyrażających się w wartościach transakcyjnych (obrotach), pozostałości funduszy nabywczych (niezaspokojona część popytu) i pozostałości zapasach (normalnych i nadmiernych co do wielkości i struktury). Takie dane stanowią dla kierownictwa gospodarki narodowej realne i konkretne oparcie, dostarczają przesłanek do podejmowania zasadniczych decyzji w dziedzinie produkcji towarowej środków produkcji i artykułów spożycia, podziału dochodu narodowego ze szczególnym uwzględnieniem funduszy nabywczych i rozkładu dochodów ludności, podaży rynkowej towarów i usług, z uwzględnieniem stosunku zapasów i obrotów, a także zastosowania niezbędnych inwestycji (sieć handlowa, chłódność, maszyny) oraz metod rozprzeczania i sprzedaży towarów.

W każdej fabryce została powołana komisja weryfikacyjna w składzie: kierownik fabryki, z-ca kierownika fabryki (gl. inżynier), kierownik komórki ewidencji osobowej (jako sekretarz komisji), st. księgowy, przedstawiciel POP, przedstawiciel Rady Robotniczej Związku Zawodowego, zarządu przedsiębiorstwa oraz kierownicy poszczególnych działów przedkładający wyniki podległego sobie personelu.

Komisja weryfikacyjna personelu ekonomicznego i administracyjnego miała w swoim składzie obok dyrektora ekonomicznego, z-cy kierownika ewidencji osobowej i kierownika działu finansowego oraz przedstawicieli poprzednio wymienionych organizacji — jeszcze przedstawiciela Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Poza tym powołano komisję weryfikacyjną dla personelu technicznego — na czele z głównym inżynierem; w skład tej komisji wchodził również przedstawiciel Stowarzyszenia Inżynierów Polskich. Koordynację prac wszystkich komisji oraz odwołania od ich decyzji

W skali mikroekonomicznej analiza rynku powinna być podstawą działalności gospodarczej każdego przedsiębiorstwa i zakładu produkcyjnego lub handlowego pod warunkiem, że posiadają one możliwość samodzielnego prowadzenia racjonalnej gospodarki oraz są wszechstronnie zainteresowane w społecznie racjonalnej działalności. Oczywiście nawet w tym okresie naszej gospodarki, który cechowała nadmierna centralizacja i biurokratyzacja decyzji gospodarczych, gromadzone materiały, stanowiące elementy makroekonomicznej analizy rynku. Szerokie wprowadzenie do naszej gospodarki elementów ekonomicznych (opartych na uwzględnieniu obiektywnych prawidłowości) w miejsce wielu nakazów administracyjnych, nie tylko nie umniejsza

W skali mikroekonomicznej analiza rynku powinna być podstawą działalności gospodarczej każdego przedsiębiorstwa i zakładu produkcyjnego lub handlowego pod warunkiem, że posiadają one możliwość samodzielnego prowadzenia racjonalnej gospodarki oraz są wszechstronnie zainteresowane w społecznie racjonalnej działalności. Oczywiście nawet w tym okresie naszej gospodarki, który cechowała nadmierna centralizacja i biurokratyzacja decyzji gospodarczych, gromadzone materiały, stanowiące elementy makroekonomicznej analizy rynku. Szerokie wprowadzenie do naszej gospodarki elementów ekonomicznych (opartych na uwzględnieniu obiektywnych prawidłowości) w miejsce wielu nakazów administracyjnych, nie tylko nie umniejsza

dokończenie
NA STRONIE 2

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

PROGRAM BADAŃ RYNKOWYCH



30-LECIE
PRACY
NAUKOWEJ
prof. dr Andrzej
GRODKA

za tej potrzeby, ale stwarza sytuację nagłą do rozszerzenia bazy materiałowej faktycznej, synchronizacji działań i wypracowania metod analizy rynku.

Nie jest jeszcze natomiast dość powszechnie i silnie odczuwana potrzeba analizy rynku przez poszczególne przedsiębiorstwa, przemysłowe i handlowe oraz ich zespoły i oddziały. Źródłem tego stanu rzeczy jest przede wszystkim istnienie do niedawna na naszym rynku przewaga popytu nad podażą.

Zarysowująca się na wielu odcinkach przewaga podaży nad popytem stwarza odmienną sytuację. Ale dopiero w miarę urealniania się samodzielności przedsiębiorstw, a w związku z tym zasady swobodnego wyboru dostawcy i towaru oraz odpowiedzialności za własną działalność, zaczyna budzić się potrzeba analizy rynku w tej skali. Na razie jej przejawy uwidoczniają się tylko w pojedynczych przypadkach.

Aby analiza rynku nie ograniczała się do doraźnych improwizacji, aby postawić ją na właściwym poziomie niezbędne jest wykonywanie poważnych zadań w zakresie: organizacji, gromadzenia materiałów faktycznych oraz weryfikacji i wyboru metod.

ORGANIZACJA BADAŃ

Przed wszystkim konieczne jest połączenie i skoordynowanie prac licznych instytucji centralnych i niektórych terenowych, prowadzących pewne badania z zakresu analizy rynku lub zbierające materiały do tego celu, w zupełnym oderwaniu od siebie. Przykładowo możemy tu wymienić kilka z tych instytucji: Komisja Planowania przy Radzie Ministrów (Zakład Badań Ekonomicznych, Zakład Planów Perspektywicznych i inne), Główny Urząd Statystyczny, Rada Ekonomiczna, Państwowa Komisja Cen, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, Zakład Nauk Ekonomicznych PAN, niektóre ekonomiczne instytuty naukowe (IER, IHW, CRZZ, wyższe szkoły ekonomiczne).

Minimalna realizacja tego postulatów polegałaby na zagwarantowaniu odpowiednim aktom prawnym obowiązków wszystkim zainteresowanym instytucjom w zakresie wymiany i uzgadniania planów zamierzeń badawczych oraz wzajemnego dostarczania sobie materiałów i opracowań według rozdzielnika określonego tymże aktem.

Drugie zadanie, to potrzeba zapewnienia metodycznego, fachowego kierownictwa instytucji centralnych nad podległymi im jednostkami terenowymi prowadzącymi lub mającymi prowadzić analizę rynku (np. MHW nad zjednoczeniami handlowymi i wydziałami handlu WRN, Departament Planów Terenowych Komisji Planowania nad terenowymi komisjami planowania itd.) i zobowiązanie tych ostatnich do dostarczania opracowań analitycznych i komunikowania o posiadanych materiałach badawczych. Rola właściwych w tej dziedzinie komórek naukowych polegałaby na przygotowaniu odpowiednich materiałów metodycznych i zaopiniowaniu w nie zjednoczeń, wielkich przedsiębiorstw, terenowych jednostek administracji gospodarczej itd.

Trzeci postulat dotyczy jak najszybszego rozpoczęcia analizy rynku przez przedsiębiorstwa i organizacje przemysłowe. Analiza ry-

ku prowadzona przez przemysł jest w istocie rzeczy najważniejsza i najbardziej efektywna. Zadanie to musi przemysł wykonać, by nie ponosić kosztów produkcji, która nie znajduje uznania na rynku.

Wymienione zadania organizacyjne nie zostały dotychczas w najmniejszej nawet mierze wykonane, łącznie z odpowiednim zainteresowaniem przedsiębiorstw w produkcji i zbycie towarów.

GROMADZENIE MATERIAŁÓW I ICH WERYFIKACJA

Równie wielkie zadania oczekują w zakresie gromadzenia materiałów faktycznych. Podstawą współczesnej analizy rynku w skali makroekonomicznej, jeżeli ma ona umożliwić podbudowę polityki gospodarczej, jest przede wszystkim przemysłowy system danych statystycznych, gromadzonych przez długie lata w zakresie pełnej zbiorowości oraz równie przemysłowe, systematyczne badania trafnie dobranych zbiorowości próbnych.

Z wymienionych materiałów istnieją tylko dane fragmentaryczne, nie dające podstaw do pełnej analizy i odpowiedzialnego wnioskowania. Tak np. z zakresu pełnych badań statystycznych byłaby potrzebna na rynku statystyka obrotów i zapasów w odpowiednim rozbiu brzożowym i terenowym oraz bilansie dochodów i wydatków pieniężnych ludności, które umożliwiłyby koordynację funduszy nabywczych z obrotami w poszczególnych regionach i pozwoliłyby ocenić wielkość i rolę migracji części funduszy nabywczych. Porównawcza statystyka zaopatrzenia rynku i wielkości funduszy nabywczych dałaby w najgrubszych zarysach obraz stosunków między podażą a popytem.

Zarówno materiały do zaopatrzenia rynku, jak stan opracowania bilansów dochodów i wydatków pieniężnych ludności oraz wykorzystywanie istniejących materiałów z tego zakresu pozostawiają wiele do życzenia.

Jeżeli idzie o sytuację w zakresie badań zbiorowości próbnych, to powszechnie wiadomo, że badania budżetów rodzin robotniczych i pracowników inżyniersko-technicznych w czterech gałęziach przemysłu zostały uruchomione po kilkuletniej przerwie dopiero w ubiegłym roku. Niezależnie od dyskusyjnej metodyki tych badań, doboru próby reprezentatywnej jedynie dla zbiorowości, z której ją wyloniono, nie zaś dla szeregu grup pracowniczych (obecnie dopiero pracuje się nad rozszerzeniem badań na inne grupy ludności pracującej), krótki okres badań pozwala jedynie na wniosek o charakterze domysłów i przypuszczeń.

Pomyślna wiadomość z tego zakresu dotyczy badań na wsi. Pracownikowi Instytutu Handlu Wewnętrznego udało się w archiwach Instytutu Ekonomiki Rolnej zgromadzić na tyle kompletne materiały z rachunkowości gospodarstw chłopskich, że można było na ich podstawie zapoczątkować opracowanie o kształtowaniu się spożycia artykułów konsumpcyjnych w gospodarstwach chłopskich w latach 1926-27 — 1938-39 i 1946-47 — 1955-56, przy zachowaniu należytej dyscypliny statystycznej.

Jeżeli idzie o badania spożycia ludności miejskiej, dysponujemy na razie tylko wynikami badań z 1957 r., które są zresztą przez naukowców i publicystów szeroko kome-

nowane i analizowane. Blerze się również pod uwagę materiały podobnych badań podejmowanych w mniejszym zakresie przez niektóre agencje terenowe (np. komisje planowania w Poznaniu i Krakowie). Badania tego rodzaju dopiero po upływie kilku lat pozwolą nam na uzyskanie odpowiednich materiałów porównawczych.

Niezależnie jednak od tego, warto by powrócić do istniejących zapewne w archiwach GUS materiałów badań budżetów rodzinnych z okresu przed ich zerwaniem w 1951 r. Ich ogłoszenie stworzyłoby pewne możliwości badań porównawczych.

Na odcinkach, gdzie uzyskanie potrzebnych materiałów drogą ciągłych badań byłoby zbyt kosztowne lub uciążliwe, można by zastosować szczegółowe spisy problemowe, w rodzaju „Census of Business” dokonywanych w Anglii i innych krajach oraz jednorazowe powszechne badania ankietowe, których celem jest uzyskanie, młodości charakterystyki badanych zagadnień oraz sprawdzenie prawidłowości wyników osiąganych przez badanie węższych reprezentacji.

Dopiero taki system statystyki rynkowej, statych badań reprezentacyjnych i jednorazowych ankiet może stworzyć dla państwowego polityki gospodarczej właściwe podstawy racjonalnego, długofalowego planowania rozwoju produkcji i podaży.

Podstawowe materiały dla analizy rynku powinny być stale uzupełniane i konkretyzowane przez liczne badania odcinkowe, wyrównane prowadzone przy zastosowaniu ankiet, wywiadów i sondażu.

Popularność tego rodzaju badań u nas — przy zbyt często niefachowym, błędnym układzie ankiet, kwestionariuszy itp. i nieprzemysłowym celu badań — jest zwykłą wprost proporcjonalną do nieumiejętności lub niemożności wykorzystania zebranych materiałów.

Dlatego najtrudniejsze zadania czekają nas na odcinku wypracowania i sprawdzenia metod analizy rynku.

Solidnej pracy wymaga sprawa statystyki rynkowej. Warto bowiem zauważyć, że prowadzone w tym zakresie badania mają z reguły przekrój instytucjonalny lub według form własności („sektorowy”), są więc oparte na podstawach formalnych i nie dają obrazu rynku jako całości. Metodyki spisów problemowych i jednorazowych szeregowych ankiet z omawianego zakresu znana jest bardzo słabo.

Równie ważne są konkretne prace przykładowe, sprawdzające przydatność (efektywność) poszczególnych metod badawczych w naszych warunkach. Prac tych wykonuje się sporo, szczególnie w uczelniach ekonomicznych. Żałować należy, że ich efekty chociażby w postaci doniesień i sprawozdań zbyt rzadko dochodzą do wiadomości szerszych kręgów zainteresowanych.

WERYFIKACJA I WYBÓR METOD

Niewątpliwie najtrudniejsze zadania czekają nas w dziedzinie weryfikacji i wyboru metod analizy oraz interpretacji materiałów z badań rynku. Mniej idzie tu o metody analizy rynku dla potrzeb jednostek gospodarczych (w skali makroekonomicznej), gdyż najczęściej wystarczy tu zwykłe rozumo-

wanie przyczynowe i najprostsze korelacje oraz wskaźniki statystyczne. Braki metodyczne rysują się tu przede wszystkim na odcinku analizy „sociologicznej” — psychologicznej, która to strona badań leży dotychczas odłogiem.

Jeżeli idzie o analizę rynku w skali makroekonomicznej, trzeba z góry zastrzec, że w żadnym razie nie można poprzestać na prymitywnych sposobach analizy i wnioskowania, które w istocie rzeczy sprzeczają się do zwykłego opisu zjawisk i liczbowych.

Trzeba przede wszystkim znacznie szerzej korzystać z wiedzy statystycznej. Zebrany materiał powinien być poddawany znacznie precyzyjniejszej obróbce statystycznej, z zastosowaniem właściwych sposobów grupowania i rozkładu; dotychczas zaniedbywane są szerokie możliwości metody indeksowej, metody korelacji jawnej, wyszukiwania głównych tendencji zjawisk eliminujących przypadkowości (metoda najmniejszych kwadratów, średnie ruchome), a także szacunków statystycznych.

Równie ważnym zadaniem jest zbadanie i krytyczna ocena tych metod analizy rynku, które stosowane są w krajach kapitalistycznych, a które przypuszczamy — mogłyby nam służyć. Dotychczas najłatwiej możemy spotkać się albo z ich bezkrytyczną afirmacją, albo z równie bezkrytycznym ich odrzuceniem. Tymczasem, konieczne jest zbadanie słuszności danej metody nie w oderwaniu, ale w przymierzeniu jej do naszych konkretnych warunków, konieczne jest dokonanie badań sprawdzających, czy w naszych warunkach mogą one dać pozytywne wyniki.

Warto jeszcze rozróżnić w metodach analizy rynku analizę teoretyczną i analizę dla celów polityki gospodarczej. Brak ścisłego ich rozróżnienia jest przyczyną częstych nieporozumień. Teoretyczna analiza rynku polega na matematycznej analizie wyabstrahowanych modeli ekonomicznych, będących bardzo uproszczonymi schematami rzeczywiście. Opiera się ona często na związkach funkcjonalnych i operuje niektórymi gałęziami wyższej matematyki. Poszczególne metody matematycznego traktowania zagadnień mogą nam być przydatne także w praktycznej analizie rynku, ale rzecz musi być zbadana i uzasadniona. Natomiast potraktowanie rzeczywistości tak, jak ekonometryczny model, byłoby kapitalnym błędem.

W analizie rynku dla celów polityki gospodarczej rachunek matematyczny zapewne może być w jakimś stopniu przydatny. Jest niepodjętym zadaniem zbadanie również tego rodzaju metod pod względem ich przydatności dla nas. Wolno wyrazić przypuszczenie, że nauka, także i w omawianym zakresie, idzie w kierunku coraz ścisłych metod, jakkolwiek zastosowanie metod matematycznych nie do modeli, lecz do realnej rzeczywistości byłoby dzisiaj (w zakresie analizy rynku) grubo nieopłacalne, gdyż wymagałoby użycia liczących maszyn elektronicznych.

Tak rysują się zadania stojące przed naszą nauką i gospodarką w zakresie analizy rynku. Ich wykonanie jest konieczne do stworzenia podstaw dla racjonalnych decyzji gospodarczych.

ANDRZEJ HODOLY

W dniu 14 bm. w wielkiej auli Szkoły Głównej Planowania i Statystyki odbyła się uroczystość obchodu 30-lecia pracy naukowej rektora tej uczelni, prof. dra Andrzeja Grodka.

Pierwsza praca naukowa A. Grodka — to jego praca dyplomowa, złożona w 1926 r. Dyplom doktora nauk ekonomicznych uzyskuje w 1935 r. za pracę o „Piotrze Małyszewskim i jego nauce społecznej”. W rok potem następuje przyznanie drowi Grodce Venniam legendy po złożeniu pracy habilitacyjnej pt. „Idea Banku Narodowego”.

W 1936 r. dr Grodek zostaje samodzielnym pracownikiem nauki. Obejmuje w SGH wykłady historii gospodarczej i wiąże się jednocześnie z Instytutem Gospodarstwa Społecznego i Instytutem Pedagogicznym ZNP.

W okresie II wojny światowej obecny Jubilat stał się kierownikiem biblioteki SGH, ratując z narażeniem życia ten cenny księgozbiór przed zniszczeniem.

W r. 1945 docent A. Grodek otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, w r. 1946 został prorektorem SGH. Po upaństwowieniu uczelni i przemianowaniu jej na SGPiS, prof. Grodek prowadził ożywioną pracę naukową i dydaktyczną, publikując 26 prac naukowych. Wśród nich znana praca „Marks i Engels w Polsce”. W sumie Jego dorobek naukowy liczy blisko 100 pozycji bibliograficznych.

Od r. 1955 prof. Grodek pełni funkcję Rektora uczelni, inicjując szereg prac naukowych i przyczyniając się waleń do reaktywowania Instytutu Gospodarstwa Społecznego.

Kieleckie bogactwo

Do skarbow ukrytych w Ziemi Kieleckiej zamierzają sięgnąć w najbliższych latach władze terenowe. Opracowane przez powiatowe komisje planowania gospodarczego woj. kieleckiego programy rozwoju poszczególnych powiatów w latach 1959—1965 na plan pierwszy wysuwają przemysł materiałów budowlanych. Zamierzenia władz terenowych — to pierwsza naprawdę poważna próba kompleksowego wykorzystania bogactwa naturalnego woj. kieleckiego.

Tak najbogatszy w złoża kamienia budowlanego, kwarcytu, gliny, marmuru i barytu powiat kielecki w swoim planie perspektywicznym przewiduje rozbudowę i uruchomienie nowych kamieniołomów oraz eksploatację złóż piaskowca.

W celu zwiększenia wydobycia marmu-

ru kieleckiego zamierza się wyposażyć kopalnię w nowe, mechaniczne urządzenia. Modernizację urządzeń przeprowadzi się również w zakładach kamienio-wapiennych należących do przemysłu klasycznego.

Występujący na Kielecczyźnie brak cegły zostanie zmniejszony po uruchomieniu nowego cegielni w Marianowie o zdolności produkcyjnej 6 mln cegieł rocznie, a także dzięki uruchomieniu nowych cegielni polowych przez zespoły chłopskie.

Podobne założenia przewidujące wzrost produkcji materiałów budowlanych zawierają plany perspektywiczne rozwoju powiatów: Chmielnik, Busko, Jędrzejów i innych. Tei inicjatywy władz terenowych na pewno trzeba przyklasnąć. (b)

KOMUNIKAT O PRENUMERACIE

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że zamówienia i przedpłatę na prenumeratę krajową „Życia Gospodarczego” należy zgłaszać w Urzędach Pocztowych, Oddziałach Wojewódzkich PPUPIK „Ruch” względnie bezpośrednio do CKPiW „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12, Nr. konta PKO — Warszawa, 1-6100.020.

Zamówienia na prenumeratę od 1 kwartału, I półrocze i cały rok 1959 należy składać do dnia 10 grudnia 1958 r.

Warunki prenumeraty:

kwartalnie	— 26 zł
półrocznie	— 52 zł
rocznie	— 104 zł

Prenumeratę naszego czasopisma ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46, telefon 8-61-81, wewn. 69. Nr. konta PKO 1-6-100024 W-wa. Cena prenumeraty: kwartalna zł 36,40, półroczna 72,80, roczna 145,60.

REDAKCJA

Miscellanea radzieckie

W. NIEMCZYNOW o analizie „input — output”

Numer 10 „Woprosów Ekonomiki” przynosi kilka gomych uwagi poycji. Wśród nich artykuł znanego radzieckiego ekonomisty prof. W. Niemczynowa pt.: „O wzajemnych stosunkach reprodukcji rozszerzonej”. Artykuł poświęcony jest tematowi, który od dłuższego czasu pasjonuje naszych ekonomistów: mianowicie — wykorzystaniu tzw. „input-output analysis” w gospodarce socjalistycznej i związku teorii reprodukcji Marksa z osiągnięciami burżuazyjnej teorii ekonomicznej w tej dziedzinie. Jak wiadomo, wcześniej tym zagadnieniem zajął się prof. O. Lange który w pracy „Wstęp do ekonometrii” wykazał podobieństwo między określeniem głównych proporcji w tabelach „input-output”, W. Leontiefa i proporcjami danymi w schematach Marksa¹⁾. Zbliżony pogląd, choć nieco w inny sposób, uzasadnia prof. Niemczynow.

Rozważania na temat podstawowych proporcji reprodukcji rozszerzonej autor poprzedza krótkim przeglądem rozwoju teorii, w którym gros uwagi kieruje na wkład klasyków marksizmu. Pisząc o wkładzie Leontiefa do teorii reprodukcji potwierdza słuszność tezy o przeważającym wzroście produkcji środków produkcji, podkreślając jednocześnie jej praktyczne znaczenie dla planowania socjalistycznej industrializacji w Związku Radzieckim. Wywody wstępne autor kończy stwierdzeniem, że opracowane przez Marksa i Lenina schematy rozszerzonej reprodukcji są teoretyczną podstawą sporządzanych w socjalizmie bilansów gospodarki narodowej, które z kolei jako konkretyzacja schematów charakteryzują procesy rozwoju gospodarki, są zbiorczymi ekonomicznymi tabelkami socjalistycznego kraju.

W dalszej zasadniczej części artykułu prof. Niemczynow przeprowadza modyfikację schematów rozszerzonej reprodukcji Marksa. Modyfikacja ta polega na przekształceniu nierówności $I \cdot (v + m) > II \cdot c$, charakteryzującej wymianę między działem I (środki produkcji) i działem II (środki konsumpcji), w równość. Następnie, po pewnych przekształceniach autor for uluje

dwie podstawowe równania, przedstawiające warunki zrównoważonej reprodukcji rozszerzonej²⁾. Omawiając równania zwraca uwagę, że w praktyce gospodarowania mogą zająć i zachodzić wypadki niezrównoważenia reprodukcji rozszerzonej i w celu matematycznego określenia takiej sytuacji autor wprowadza pojęcia **materiałowych potencjałów** reprodukcji w rozszerzonej skali. Potencjał „wzrostu produkcji środków produkcji oznaczamy literą M, zaś potencjał wzrostu produkcji środków konsumpcji literą L. W pierwszym przypadku potencjał wyraża materiałową podstawę (źródło) rozwoju produkcji środków produkcji, a więc to część ogólnej produkcji środków produkcji (P), która przeznaczona jest na wzrost bazy produkcyjnej (używając symboli Marksa $M = v + m - c$). W drugim przypadku potencjał wyraża materiałową podstawę rozszerzania produkcji środków konsumpcji, czyli to część globalnej produkcji środków konsumpcji (P_c), która służyć będzie do zaspokojenia potrzeb nowego zatrudnionych robotników ($L = P - v - m - pm$; gdzie pm oznacza równowartość spożycia pracowników sfery nieprodukcyjnej). W efekcie następnym przekształceniu równania wyrażającego wielkość potencjału wzrostu produkcji środków konsumpcji, autor otrzymuje wzór, który pozwoli mu w dalszych rozważaniach mierzyć dysproporcjonalność w gospodarce narodowej. Postać tego wzoru jest następująca: $L = (q + z) \cdot m - M$, gdzie qm oznacza część produktu dodatkowego przeznaczonego na środki produkcji, a zm — część produktu dodatkowego przeznaczonego na środki konsumpcji nowozatrudnionych robotników. Nie trudno zauważyć, że w warunkach zrównoważonej reprodukcji qm powinno równać się M, a więc L w tych warunkach musi być wielkością dodatnią. Jeśli reprezentuje wielkość ujemną, to wyraża nadprodukt środków konsumpcji.

Uzyskawszy podaną wyżej miarę dysproporcjonalności prof. Niemczynow wyjaśnia, w jaki sposób należy wyznaczać potencjały reprodukcji rozszerzonej. Podstawą ich wyznaczenia jest bilans nakładów i wyników produkcji, Autor prezentuje schemat takiego bi-

lansu, który formą budowy przypomina szachownicę podzieloną na cztery wielkie pola. W kolumnach bilansu zawarta jest struktura nakładów na produkcję a w wierszach — wielkość produkcji i jej podział. Pierwsze pole jest tabelą przepływów międzygałęziowych (przedstawia produkcyjne związki kooperujących z sobą gałęzi), drugie — tabelą podziału końcowego produktu, trzecie — tabelą dochodu narodowego, wreszcie czwarte — jest tabelą przedstawiającą pewne elementy redystrybucji dochodu narodowego.

Bilans nakładów i wyników produkcji, pisze autor, po raz pierwszy był skonstruowany w Związku Radzieckim w rezultacie rozwoju praktyki planowania gospodarczego. Do jego sporządzenia przystąpiono w 1924 r. i po dwuletniej pracy wydano dużą monografię, w której został on zaprezentowany jako część bilansu gospodarki narodowej. Autor odwarża ów bilans i szczegółowo omawia. Dalej konstatuje, iż na Zachodzie rozpowszechnione zostało sporządzanie bilansu nakładów i wyników produkcji w postaci tabeli przepływów międzygałęziowych, która otrzymała nazwę „input-output table”. Skonstruowana w 1941 r. przez W. Leontiefa uczonego amerykańskiego (tabela „input-output”) oparta została na radzieckim wzorze. To, co nowego wniósł Leontief, ogranicza się tylko do połączenia bilansu produkcji i podziału społecznego produktu z tabelą dochodu narodowego, powiększenia ilości reprezentowanych w bilansie gałęzi produkcji środków pracy z 3 do 41 i wyrażenia bilansowych konstrukcji w równaniach, wiążących nakłady i wyniki produkcji. Równania te, dodaje prof. Niemczynow, były zresztą przedstawione jeszcze w 1910 r. przez rosyjskiego ekonomistę Dmitriewa. Ponadto prof. Niemczynow informuje, iż W. Leontief urodził się w Rosji i w dwudziestych latach skończył Leningradzki Uniwersytet. W czasopiśmie „Planowoje Chożajstwo” nr 12 z 1925 r. opublikował on artykuł na temat pierwszego radzieckiego bilansu gospodarki narodowej. Porównując ten bilans z wynikami zachodnio-europejskich i amerykańskich badań Leontief podkreśla, że tylko radziecki bilans daje ogólny obraz całego procesu rozszerzonej reprodukcji w formie ogólnoeconomicznej tabeli.

Podawszy te interesujące, chociaż częściowo znaną w Polsce, informacje o twórcy pierwszej amerykańskiej tabeli nakładów i wyników produkcji prof. Niemczynow przechodzi do wykorzystania angielskiej tabeli „input-output”³⁾, aby zbadać rozszerzoną reprodukcję w warunkach niezrównoważonej gospodarki narodowej. Dla określenia stopnia niezrównoważenia angielskiej gospodarki w 1950 r. posługuje się on podanym wyżej wzorem, określającym wykorzystanie materiałowych potencjałów reprodukcji. Przelicza więc dane z tabeli angielskiej, by otrzymać w wyniku wyrażone wartościowo główne elementy produktu globalnego c, v, m, i zestawia je w nowo skonstru-

wanej tabeli reprodukcji rozszerzonej. Po zestawieniu danych podstawia je do znanego już wzoru potencjału reprodukcji rozszerzonej środków konsumpcji. Uzyskana wielkość L okazuje się liczbą ujemną, a zatem mówiąca o dysproporcjonalności gospodarki narodowej Anglii w 1950 r.

Jak podaje autor podobne wyliczenie dokonał angielski ekonomista T. Barna dla warunków 1935 r. Liczba, którą otrzymał, była dodatnia, wyrażała więc pewne ożywienie w angielskiej gospodarce.

Kończąc swoje wywody prof. Niemczynow wnioskuje, iż dożyła konieczność dokonania gruntownej i krytycznej marksistowskiej analizy bogatej literatury z zakresu programowania oraz różnego typu konstrukcji bilansowych, jakie ostatnio pojawiły się na Zachodzie. Jednakże autor uważa, że dla analizy przydatny jest wyłącznie bilans reprodukcji rozszerzonej powstały dopiero w wyniku przeliczeń z tabeli „input-output”. Taki bilans oparty na marksistowskiej metodologii ma ogromne znaczenie dla planowego kierowania gospodarką narodową, a szczególnie dla ujawniania i zapobiegania dysproporcjom w toku reprodukcji rozszerzonej.

Artykuł prof. Niemczynowa, wybitnego ekonomisty i statystyka radzieckiego, jest niewątpliwie swojego rodzaju „novum” w powojennej literaturze radzieckiej. Jeszcze nie tak dawno tablice Leontiefa były w „Więstniku Statistiki” uznane za wyliczniczy wyraz apologetyki kapitalizmu. Tymczasem prof. Niemczynow apeluje o gruntowne rozpatrzenie z marksistowskiego punktu widzenia burżuazyjnych koncepcji programowania. Oznacza to zaakcentowanie właściwej marksizmowi krytycznej i twórczej metody analizy dorobku burżuazyjnej ekonomii. (MaK)

1) O. Lange, „Wstęp do ekonometrii” PWN 1958, str. 218—229.

2) W modyfikacji schematów Marksa prof. Niemczynow posługuje się symbolami „c”, „v” i „m”, wskazując, że pod „c” w stosunku do socjalizmu rozumie restytucję nakładów pracy uprzedmiotowionej, pod „v” — niezbędny produkt, pod „m” — produkt dodatkowy. Widzimy więc, że autor nie stosuje pojęć ustalonych dla tych oznaczeń przez radziecki podręcznik ekonomii politycznej.

Podstawowe równania zrównoważonej reprodukcji rozszerzonej autor formułuje następująco: 1) $\Delta C = qm = v + m$, gdzie Δc — przyrost nakładów pracy uprzedmiotowionej w roku następnym, qm — część produktu dodatkowego przeznaczonego na środki produkcji, v i m — nowo wytworzona wartość w produkcji środków produkcji, c2 — wartość materiałowych nakładów w produkcji środków konsumpcji. 2) $C' = v' + P_1 m'$, gdzie c_2 — wartość nakładów materiałowych w produkcji środków konsumpcji w roku następnym, v' — fundusz płac w dziale środków produkcji, p1m' — część produktu dodatkowego wytworzonego w dziale I i przeznaczonego na utrzymanie sfery nieprodukcyjnej. 3) Autor wykorzystuje tu „National Income and Expenditure 1948 — 1952”, London 1953, tabl. 15.



Naturalne lub historyczne wytworzone warunki stwarzają możliwość powstania obustronnych korzyści w procesie wymiany towarów lub usług między różnymi krajami. Do tego rodzaju wymiany należy międzynarodowy obrotu uszlachetniający, który właśnie jest eksportem usług specjalnego charakteru, usług produkcyjnych. Przeniesiona na przerobiony w kraju surowiec zagraniczny, będący w rzeczywistości uszlachetnieniem, pracą żywą i uprzedmiotowioną stanowi wartość tego szczególnego „towaru” w ekonomicznym znaczeniu tego słowa.

Wartość ta, przedstawiona w cenie sprzedaży, może być niższa w

właściwej centrali handlu zagranicznego surowiec do przerobu odnosić co najmniej następujące korzyści:

Uzyskują większą możliwość utrzymania surowców i maszyn zagranicznych i co za tym idzie, zwiększenie ilości i polepszenie jakości własnej produkcji. Nawet jeżeli płatność za przerob nie będzie mogła nastąpić w surowcach lub maszynach zagranicznych, lecz w złotych polskich, to i tak przetwórci odnosi wymierne korzyści w postaci zapłaty za usługę i relatywnego zmniejszenia kosztów na jednostkę produkcji, dzięki powiększeniu wydajności zakładu pracy dotychczas niekiedy na skutek niedostatecznego zaopatrzenia w surowce.

Poprzez pracę na zamówienie i ściśle według instrukcji klienta zagranicznego producent krajowy poz-

dokonczenie

ZE STRONY

sprawowała komisja główna. Była ona również najwyższą instancją w wyjaśnianiu i rozstrzyganiu wątpliwości wyrażających się w czasie trwania całej akcji. Wyjątek od tego stanowiła jedynie interpretacja wykształcenia, którą powierzono kierownikowi ewidencji osobowej — pracownikowi z dużym stażem pracy i ukończonymi studiami wyższymi.

METODA OCENY

Punktem wyjścia weryfikacji było stwierdzenie przydatności pracowników do zajmowanych przez nich stanowisk — oraz między innymi ich umiejętności zawodowych i wydajności pracy — tak, by w przyszłości można było odpowiednio zróżnicować płace tych pracowników.

Pod przewodnictwem dyrektora technicznego i ekonomicznego powołano komisję, która opracowała kryteria dla poszczególnych funkcji (mistrzów, konstruktorów, planistów, księgowych itd.). Każdej grupie pracowników stawiano inne wymagania np. zdolności kierownicze, umiejętności organizacyjne, zdolności techniczne lub mistrz, ale jednocześnie tej grupy nie musi mieć kresiarz, kopia itp. Np. dokładność i systematyczność musi cechować pracownika technicznego, planistę i konstruktora — a nie musi odznaczać się tą cechą np. kierownik hotelu robotniczego.

Wymagania te zostały podzielone na trzy grupy. Do pierwszej zaliczono wszystkie cechy zasadnicze — to jest takie, którymi dany pracownik powinien odznaczać się z wynikiem co najmniej dobrym. Do drugiej grupy zaliczono cechy dodatkowe, które na danym stanowisku są pożądane. Trzecią grupę stanowia cechy, które nie podlegają ocenie na danym stanowisku. Kryteria te wraz ze skalą ocen oraz stanowiska z cechami podlegającymi ocenie, ujęto w specjalne wykazy i tabele (patrz tabela).

Cechy podlegające ocenie ustalono siedemnastą. Zostały one uwidocznione w załączonej tabeli, która zawiera jednocześnie skalę tych cech.

Ponieważ ograniczenie się wyłącznie do tych cech mogłoby spowodować duże rozbieżności w prak-

Właściwi ludzie na właściwych miejscach

tycznym zastosowaniu — opracowano dodatkową instrukcję o przeprowadzeniu oceny kwalifikacji — dla każdego stanowiska.

PRZEBIEG WERYFIKACJI

Po ustaleniu terminu i sposobu przeprowadzenia weryfikacji, rozpoczęła się akcja propagandowa. Polegała ona na wyjaśnieniu, jaki jest cel weryfikacji.

Na różnych odprawach (organizacji partyjnej, związkowej, lub w radzie robotniczej) nie brakowało też głosów krytycznych, nie brakło też głosów, że przeprowadzenie takiej akcji jest za wcześnie. Dominował jednak argument ten, iż lepiej zabrać się do nauki teraz, kiedy jeszcze istnieją możliwości, aby zdobyć świadectwo mistrzowskie lub zapisać się i uczęszczać do technikum, technicznego, ekonomicznego lub na politechnikę — i to lepiej w okresie, gdy brak jeszcze dostatecznej ilości ludzi z odpowiednim przygotowaniem, aniżeli później, gdy warunki i stosunki rodzinne mogą przeszkodzić w dokształceniu. Ustalono granicę wieku czterdziestu czterech lat, do której wszyscy pracownicy zajmujący poważniejsze stanowiska powinni uzupełniać swoje kwalifikacje. W wyjątkowych przypadkach nastąpiły zwolnienia od dalszego dokształcenia, jednak wyraźnie pracowników tych ostrzeżono, że w przyszłości nie będą mieli oni szans do zajmowania wyższych stanowisk.

Cala akcja — w pierwszym swoim stadium — traktowana była poufnie, natomiast w drugim okresie, od chwili zakończenia oceny, była jawna. Kierownicy w obecności swojego przełożonego przeprowadzali rozmowy z pracownikami, którzy mieli w ocenie noty ujemne. Natomiast pracownikom, którzy otrzymali polecenie uzupełnienia wykształcenia, wręczono pismo o wyniku przeprowadzonej weryfikacji z żądaniem uzupełnienia kwalifikacji. Kopie takiego pisma otrzymywał dział ewidencji osobowej celem włączenia go do akt pracownika.

Pracownikom, którzy zostali zaliczeni do najwyższych grup, a którzy nie osiągnęli jeszcze „górnego pułapu” płacy na dotychczasowym stanowisku w świetle przepisów obowiązującego taryfikatora — zostały podwyższone płace.

Do czasu poszczególnych komisji posłużyli odwołaniom pracowników od powyższych decyzji. Na 2314 zweryfikowanych pracowników rozpatrzono 180 wniosków odwoławczych dotyczących głównie obowiązku uzupełnienia wykształcenia; stanowiło to 7,8 proc. w stosunku do ogółu zweryfikowanych. Z tej liczby około jedną trzecią wniosków uznano za uzasadnione, brano głównie pod uwagę sprawy rodzinne i zdrowotne zainteresowania pracowników. Stosunkowo duża ilość odwołań była spowodowana nie tyle błędą oceną komisji, lecz wynikiem nierzeczywistych, wręcz pewnej części pracowników, niezrozumienia konieczności podniesienia swych kwalifikacji teoretycznych.

Od rozpoczęcia weryfikacji ogłaszano pracownikom, że weryfikacja personelu umysłowego nie traktuje się jako akcję jednorazową, lecz jako sposób periodycznego sprawdzania kwalifikacji pracowników; przekazywano tym samym liczenie niektórych na to, że „jakoś to będzie”.

WYNIKI WERYFIKACJI

Wyniki weryfikacji dały po raz pierwszy kierownikom zakładów pełny obraz kwalifikacji i przydatności poszczególnych pracowników. Pozwoli to w przyszłości poprawiać właściwą dla zakładów politykę zatrudnienia w stosunku do obecnie pracujących i nowoprzyjętych pracowników. Jak również umożliwi rozpoczęcie planowego szkolenia pracowników.

Przeprowadzona weryfikacja objęła w czerwcu i lipcu br. 2314 pracowników umysłowych. Z liczby tej 64 proc. pracowników (tj. 1479) otrzymało ocenę bez zastrzeżeń. Natomiast co do 36 proc. zatrudnionych pracowników (tj. 835 osób) były zastrzeżenia (głównie co do ich wykształcenia).

Z liczby tej 234 pracowników zobowiązanych zostało do ukończenia szkoły średniej (technicznej) lub ekonomicznej; 230 pracowników — do uzupełnienia swoich kwalifikacji drogą szkolenia kursowego; 11 pracowników do ukończenia szkoły wyższej; 257 pracowników zwolniono z obowiązku uzupełnienia wykształcenia, głównie z uwagi na ich długoletni staż pracy w „HCP” oraz ze względu na duże doświadczenie zawodowe i posiadany wiek; 44 pracowników — których kwalifikacje odbiegały zbyt daleko od ustalonego minimum i nie rokowały należytego wykonywania dotychczasowych funkcji — przeniesiono na niższe stanowiska; 59 pracowników zakwalifikowano do zwolnienia z „HCP”, gdyż nie odpowiadali oni wymagom stawianym pracownikom umysłowym.

Do ponownej weryfikacji (w grudniu br.) zostało zakwalifikowanych 30 osób.

OCENA OGÓLNA

Analiza wykazała, że 53,9 proc. pracowników umysłowych Zakładów „HCP” ma wykształcenie tylko podstawowe i przeszkolenie zawodowe. Należy zaznaczyć, że w grupie tej 444 pracowników (tj. 19,6 proc.) ma tylko wykształcenie podstawowe bez przysposobienia zawodowego, a więc nie posiada żadnego przygotowania do wykonywania pracy zawodowej. W ilości tej mieszczą się na 1269 pracowników technicznych — 133 osoby; a na 1000 pracowników ekonomicznych i administracyjnych — 311 osób.

Wiek pracowników o podstawowym wykształceniu jest różny, jednakże z przewagą osób w granicach do lat 40.

Znaczący odsetek (9,8 proc.) stanowi również pracownicy o wykształceniu średnim I stopnia (szkoła wydziałowa, tzw. „mała matura”). Stanowią oni pośrednią grupę między pracownikami o niższym i średnim wykształceniu. Większość pracowników tej grupy może uzupełnić swe wykształcenie do pełnego średniego. Pracownicy o pełnym średnim wykształceniu stanowią 22,2 proc. ogółu pracowników umysłowych. Udział ten jest stosunkowo za niski. Szczególnie odnosi się to do pracowników ekonomicznych i administracyjnych, których udział wynosi 16,6 proc. ogółu pracowników tej grupy, a 7,3 proc. ogółu pracowników umysłowych. W grupie pracowników technicznych sytuacja przedstawia się nieco lepiej.

Niezadowolający jest również udział pracowników ze studiami wyższymi — w łącznej ilości pracowników umysłowych. W grupie pracowników technicznych stan ten jest w zasadzie poprawny, natomiast w grupie pracowników ekonomicznych i administracyjnych wskazuje ten jest wręcz katastroficzny. Zakłady zatrudniają tylko 44 ekonomistów, co stanowi 4,4 proc. ogółu pracowników ekonomicznych i administracyjnych. Fabryki W1, W3, W5 i W6 nie zatrudniają ani jednego kwalifikowanego ekonomisty. Pozostałe fabryki zatrudniają od 1 do 5 ekonomistów; w administracji pracuje 35 ekonomistów.

Procentowy udział pracowników według stażu pracy obrazuje zestawienie.

staż pracy w latach	prac. umysł.	prac. techn.	prac. ekono.
do 2	5,0	5,3	4,7
2 — 5	16,0	8,0	12,7
6 — 10	37,4	32,0	44,2
11 — 25	36,9	39,8	33,1
ponad 25	10,7	14,9	5,3
Razem	100,0	100,0	100,0

Z zestawienia tego wynika, że w Zakładach „HCP” przeważają pracownicy o stażu pracy w granicach 6—25 lat; świadczy to o wysokim stopniu stabilizacji pracowników umysłowych.

Dużą grupę pracowników o stażu pracy poniżej 5 lat zatrudnia Fabryka Obrabiarek (67 osób) oraz administracja i wydziały pomocnicze (132 osoby). Z uwagi na to, że grupę tę stanowią głównie pracownicy młodzi, zjawisko to nie jest szczególnie rażące.

WNIOSKI

Przeprowadzona ocena przydatności pracowników przyczyniła się do częściowego oczyszczenia przedsiębiorstwa z ludzi przypadkowych. Weryfikacja znalazła głębokie odbicie w codziennej pracy przedsiębiorstwa. Przez weryfikację przydatności nastąpiło wyrównanie krzywej moralnej tym ludziom, którzy mieli przygotowanie do zawodu.

Ocenie poddani byli wszyscy pracownicy zakładów — łącznie z personelem kierowniczym, który również musi dbać o stałe podnoszenie swoich walorów zawodowych; tym samym podnieśli się autorytet kierownika w przedsiębiorstwie. Również kierownicy zmuszeni są do bieżącego interesowania się postępiem w pracy podległego sobie personelu, gdyż w przyszłości będą musieli przeprowadzać wnikliwą ocenę i określić indywidualnie, jakie są postępy pracy danego pracownika. Należy sądzić, że ta stała i jawna kontrola przyczyni się do ciągłego zawodowego doskonalenia pracowników.

Omarowana weryfikacja znalazła również odbicie w dążeniu do zachowania proporcji i prawidłowości w płacach w poszczególnych grupach stanowisk. Przeprowadzone sformułowanie oraz te, które będą miały miejsce w przyszłości, odbywać się muszą nie mechanicznie (z taryfikatora), lecz w ściśle współzależności z otrzymaną oceną.

Atmosfera panująca obecnie w przedsiębiorstwie wpłynęła również na dobrowolne zwiększenie się liczby pracowników fizycznych uzupełniających swoje wiadomości z zakresu szkoły podstawowej i wiodących fachowych. Również atmosfera konieczności właściwego przygotowania do zawodu znalazła swoje odbicie w trzykrotnie większym zapisie swów pracowników Zakładów „HCP” do szkoły zawodowej przy zakładach.

Wypada tu również poruszyć ujemne zjawiska przeprowadzonej weryfikacji.

Zostało powszechnie uznane, że stosowana skala oceny pracowników (czterostopniowa) nie jest wystarczająca. W przyszłości zatem zaistnieje konieczność rozszerzenia tej skali tak, aby można było przy wartościowaniu iakiejś grupy pracowników ustalić pewną różnicę ocen.

Drugim minusem całej akcji była niejednokrotnie chwytliwa postawa personelu ocenianego. Wynikała ona często z braku dogłębnej znajomości personelu sobie podległego; niejednokrotnie zachodził brak odwagi podjęcia niepomyślnej decyzji dla podległego pracownika. Często też nie wszystkie motywy decyzji komisji — zostały przez przełożonych wyjaśnione pracownikowi — zwłaszcza te, które były nieryzykowne w skutkach dla pracownika; stwarzało to często wrażenie wyroku nieuzasadnionego. Dopiero akcje wyjaśniające musiały nadawać sprawie rzeczywisty obraz.

Można by wyszukać więcej dodatków i ujemnych wniosków z przeprowadzonej akcji; w sumie jednak całą tę olbrzymią pracę należy ocenić jako potrzebną i pozytywną.

CBIGNIEW KRUSZYŃSKI

Korzyści obrotu uszlachetniającego

TADEUSZ KRUPIŃSKI

Jednym kraju niż w innym. Stąd właśnie biorą się korzyści, jakie osiąga każdy z kontrahentów biorący udział w transakcji obrotu uszlachetniającego. Ta strona, która jest czynnym uczestnikiem obrotu uszlachetniającego, pełni wykorzystuje swoją moc produkcyjną, a zatem zmniejsza relatywne koszty produkcji na jednostkę towaru produkowanego na własny rynek, nie mówiąc już o normalnym zysku handlowym. Bierny uczestnik obrotu uszlachetniającego, mimo iż pokrywa koszty transportu surowca, płaci za produkcję mniej niż musiałby zapłacić we własnym kraju.

Korzyści płynące z obrotu uszlachetniającego nie ograniczają się do wspomnianych tutaj walorów. Właściwie skalkulowany i we właściwej dziedzinie produkcji przeprowadzony obrotu uszlachetniającego może mieć daleko szersze znaczenie dla niektórych zakładów produkcyjnych. Np. spółdzielnie rzemieślnicze przyjmując za pośrednictwem

naje wymagania rynków zagranicznych zarówno w zakresie jakości towaru, jak i estetyki jego wykonania, mody itp. Zdobyte doświadczenie może być użyteczne dla uatrakcyjnienia produkcji na rynku wewnętrznym. Poza tym poznaje międzynarodowe normy pracy i może porównać wydajność pracy własnego zakładu z wydajnością podobnych zakładów zagranicą.

Obrotu uszlachetniającego może być jednym z elementów służących do przeprowadzenia porównawczej kalkulacji kosztów produkcji.

W odniesieniu do tych galezi przemysłu i rzemiosła, które trudnią się przerobem artykułów sezonowych, głównie produktów rolniczych, pożytkiem z obrotu uszlachetniającego może być zlikwidowanie sezonowych przestojów dzie-

dokonczenie NA STRONIE 6

SPRAWY DO PRZEMYSŁU

PŁACI RZECZPOSPOLITA

Sprawy to stare. Dla ich rozwiązania odbyło już setki posiedzeń, zebrań i narad opracowano sterty zarządzeń, okólników i instrukcji, a pomimo tego wciąż są aktualne i czekają na załatwienie. Z dziwnym bowiem uporem obmyślamy przeróżne z reguły coraz bardziej zawiłe przepisy, nie sięgamy natomiast po środki najprostsze, ale jak się wydaje najbardziej skuteczne.

Weźmy dla przykładu tak obecnie aktualny wymagający szybkiego rozwiązania problem, jak gromadzenie przez niektóre przedsiębiorstwa ponadnormatywnych, wieloletnich zapasów surowców, półfabrykatów, narzędzi itp., szczegółowo naświetlony przez J. Szymańczyka w nr 20/1958 „Gospodarki Materialowej”.

Jak podaje autor, zapasy materiałów i surowców w przemyśle w 1957 r. wzrosły o 12 mld zł, zamiast planowanych 6 mld, a w pierwszym kwartale br. o dalsze 4,5 mld, przy planowanym wzroście na cały rok w wysokości 3 mld zł. Wciąż jednak odczuwamy poważne luki w zaopatrzeniu materiałowym.

Zadnemu ekonomistom nie trzeba tłumaczyć, jak poważnym stopniem ten wielomiliardowy wzrost zapasów obciąża naszą gospodarkę. Zwiększa on koszty produkcji, a co za tym idzie, zwiększa cenę towarów. Wzrost ten jest nie do zaakceptowania, gdyż prowadzi do przegranej w walce z zagranicą. Wzrost ten jest nie do zaakceptowania, gdyż prowadzi do przegranej w walce z zagranicą. Wzrost ten jest nie do zaakceptowania, gdyż prowadzi do przegranej w walce z zagranicą.

Nic w tym nie ma dziwnego, jeżeli weźmie się pod uwagę, że niektóre przedsiębiorstwa „na wszelki wypadek” gromadzą wieloletnie nieraz zapasy. Mechanizm ich powstawania jest prosty.

Spowodowany brakiem materiałów do produkcji jedno- czy dwudniowy przestój w przedsiębiorstwie grozi jego kierownikowi poważnymi konsekwencjami. I to zarówno od strony zarobku, która staje wobec perspektywy znacznego nieraz obniżenia zarobku, jak i od strony władz nadzórnych, które grożą odebraniem premii lub nawet karnym zwolnieniem z pracy. Natomiast za zabezpieczające w pewnym stopniu przed tego rodzaju ewentualnością nagromadzenie nadmiernych zapasów nie nikomu bezpośrednio nie grozi. Najwyżej przedsiębiorstwo zapłaci odsetki bankowe, a NIK zalet „możliwie szybkie upłynięcie rezerwy”.

Każdy kupuje więc „ile się da”, „co się da” i „od kogo się da”. Zwiększa, że na wykonanie dostaw nigdy z całą pewnością liczyć nie można. Tak to bowiem u nas jest dziwnie pomyślane, że o ile za dopuszczenie do przerwy w produkcji grozi kierownikowi przedsiębiorstwa poważne konsekwencje, to za niewykonanie umowy płaci się najwyższą karę umowną. Tzn. przelewa pewną kwotę pieniędzy z konta przedsiębiorstwa „X” na konto przedsiębiorstwa „Y”. Odbija się to uprawdzone w nieznanym stopniu poprzez zysk na funduszu zakładowym, ale to droga daleka i zawiązaną bezpośrednio korzyść z niewykonania umowy, w postaci premii za przekroczenie planu w bardziej wygodnych lub rentownych asortymentach, są znacznie większe.

S. BUDZISZEWSKI

EUGENIUSZ ZIÓŁKOWSKI

(b)

IMPONUJĄCE LICZBY

ZBIGNIEW LEWANDOWICZ

W dniu 14 listopada br. opublikowane zostały w ZSRR tezy referatu N. Chruszczowa na XXI Zjazd KPZR, który ma się odbyć w styczniu 1959 roku. Tezy zawierają program rozwoju gospodarki narodowej Związku Radzieckiego na lata 1959-1965.

Jeszcze we wrześniu 1957 r. Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR podjęły uchwałę w sprawie korekty planu szóstej pięciolatki (1956-1960) i opracowania planu rozwoju gospodarczego na lata 1959-1965. Uchwała ta wskazywała na konieczność uwzględnienia w planach gospodarczych nowo odkrytych zasobów bogactw mineralnych przede wszystkim we wschodniej części ZSRR oraz konieczność kompleksowego rozwoju przemysłu w oparciu o rejon gospodarcze kraju. Plenum KC KPZR z września br. podjęło decyzję o zwolnieniu w styczniu 1959 roku XXI Nadzwyczajnego Zjazdu Partii poświęconego omówieniu zadań planu na lata 1959-1965. Dlatego opublikowanie w Związku Radzieckim cyfr kontrolnych planu na najbliższe 7 lat nie stanowi w tym sensie zaskoczenia. Niespodzianką jest jedynie przekraczający najniższe oczekiwania wskaźnik tempa dalszego rozwoju przemysłu radzieckiego.

Podstawową ogólną cechą zawartego w tezach programu gospodarczego jest przyspieszenie w porównaniu z poprzednimi planami na ten okres tempa rozwoju gospodarki. Rozwój ma się odbywać na zasadzie prymatu przemysłu ciężkiego. Wzrost globalnej produkcji przemysłowej w ciągu 7 lat ma wynieść 80 procent, tj. średnio roczne 8,8 proc. Produkcja środków produkcji w tym okresie ma wzrosnąć o 85-88 proc., a produkcja artykułów konsumpcyjnych o 62-65 proc. Wzrostowi produkcji przemysłowej towarzyszyć ma równoległy wzrost poziomu stopy życiowej ludności. Dochód narodowy wzrośnie w omawianym okresie o 62-65 proc., a fundusz spożycia o 60-63 proc. Obok wzrostu konsumpcji dóbr materialnych ma także nastąpić dalszy rozwój życia kulturalnego w ZSRR (m. in. zostanie wybudowanych około 100 ośrodków i stacji telewizyjnych), podniesienie poziomu oświaty, stopnia opieki zdrowotnej. Duży wpływ na kształtowanie się stopy życiowej społeczeństwa radzieckiego wywyrze wykonanie gigantycznego planu budownictwa mieszkaniowego: w ciągu 7 lat ma być wybudowanych około 15 mln mieszkań, tj. 2,3 razy więcej niż wybudowano w ciągu minionego siedmioletnia. Dodajmy do tego, że tezy przewidują zmniejszenie do roku 1962 tygodniowego wymiaru pracy, zarówno dla pracowników umysłowych jak i fizycznych, do 40 godzin.

Jeżeli porównać tempo wzrostu produkcji przemysłowej niektórych towarów, założone w tezach z tempem, jakie zostało wytyczone na okres 1958-1972 w pamiętnym referacie N. Chruszczowa, wygłoszonym w listopadzie 1957 r. z okazji 40 rocznicy Rewolucji Październikowej, to okazuje się, iż obecnie opublikowane wskaźniki stanowią korektę poprzednich przewidywań w kierunku przyspieszenia tempa wzrostu.

W zakresie produkcji ropy naftowej przewidywano na okres 15 lat średni roczny przyrost w wysokości 9-10 proc. Obecnie na okres 7 lat przewiduje się 10,4 proc. W dziedzinie produkcji surowców przewidywano roczny przyrost 5-6 proc., a obecnie przewiduje się 7,4-8,5 proc., w dziedzinie produkcji stali: przewidywano przyrost roczny 5-6 procent, a obecnie zakłada się 6,6-7,4 procent.

Przyspieszenie wzrostu produkcji przemysłowej w porównaniu z planami poprzednimi nastąpi także w takich dziedzinach jak paliwa (hutnictwo) oraz przemysł chemiczny, który ma produkować nowe rodzaje tworzyw sztucznych. W zakresie produkcji paliw w pierwszym rzędzie ma nastąpić poprawa struktury produkcji. Udział produkcji ropy naftowej i gazu, których koszt w przeliczeniu na tonę paliwa umownego jest kilkakrotnie niższy od węgla ma wzrosnąć w globalnej produkcji paliw z 31 proc. do 51 proc. przy czym w tym samym okresie udział węgla ma odpowiednio spaść z 59 proc. do 43 proc. Produkcja energii elektrycznej w ciągu 7 lat ma wzrosnąć przeszło dwukrotnie i wynieść 500-520 mld kWh. Ponadto przewiduje się w omawianym okresie dwukrotny wzrost produkcji przemysłu budowy maszyn oraz wzrost inwestycji w porównaniu z ubiegłym siedmioletnim o 1,8 raza.

Tezy ponadto kładą duży nacisk na przyspieszenie kompleksowego rozwoju gospodarczego niektórych rejonów ekonomicznych kraju, jak: Ural, Syberia, Daleki Wschód, Kazachstan i Azja Środkowa. Mówiąc o tym gigantycznym planie dalszego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, trzeba też wspomnieć o warunkach, które czynią realnym

wykonanie tego planu. Jak wiemy, burzliwy rozwój sił wytwórczych w ZSRR spowodował, iż w ostatnich latach wystąpiły pewne trudności w planowaniu i zarządzaniu gospodarką. Od 1953 roku trwa w ZSRR proces decentralizacji w zarządzaniu i planowaniu. W ramach tego procesu republiki związkowe zostały wyposażone w poważne prerogatywy zarządu, a w roku ubiegłym dokonany został dalszy krok: powołane zostały na miejsce rozwiązanych ministerstw gospodarczych - rady gospodarki narodowej. Jest to niewątpliwie proces ulepszania systemu zarządzania, polegający na przystosowaniu stosunków produkcyjnych do nowego poziomu sił wytwórczych. Wydaje się, iż proces ten stanowi jeden z podstawowych czynników, umożliwiających dalszy szybki rozwój gospodarki ZSRR. Trzeba tu również wymienić fakt wprowadzenia ostatnio w coraz większym zakresie do polityki gospodarczej w ZSRR rachunku ekonomicznego. Za przykład może posłużyć polecenie Rady Ministrów ZSRR 1956 r. niektórym najwyższym organom gospodarczym kraju opracowanie typowych metod określania efektywności stosowania postępu technicznego, a także powołanie w tym samym roku Instytutu naukowo-badawczego przy Gosplanie ZSRR do takich spraw jak m. in. badanie struktury produkcji przemysłowej, wykrywanie gałęzi przemysłu, wymagających

przyspieszenia rozwoju w stosunku do tempa rozwoju innych gałęzi, opracowanie zagadnień związanych z rejonizacją produkcji.

Wymienione wyżej czynniki nie tylko umożliwiają wykonanie planu proponowanego w tezach referatu N. Chruszczowa, ale przynoszą pozytywne doświadczenia w ostatnim okresie odegrały decydującą rolę przy jego formowaniu.

Program rozwoju gospodarki narodowej w ZSRR, zaproponowany przez N. Chruszczowa ma dwa główne aspekty. Po pierwsze jest on częścią składową dłuższego, obliczonego na lat 15 planu, będącego programem budownictwa komunizmu w ZSRR. Plan 15-letni przewiduje 2-3-krotny wzrost produkcji kluczowych gałęzi przemysłu. W ostatnich latach planu produkcja przemysłowa ZSRR w wielkości globalnej, jak i w przeliczeniu na 1 mieszkańca, będzie najwyższą na świecie. ZSRR osiągnie w międzyczasie także najwyższy wskaźnik produkcji artykułów konsumpcyjnych na 1 mieszkańca. Stopa życiowa społeczeństwa radzieckiego osiągnie najwyższy w świecie poziom.

Drugi aspekt proponowanego planu - to znaczenie międzynarodowe, jakie będzie miało jego wykonanie. Związek Radziecki w ciągu 7 lat prześcignął najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne Europy, jak: Wielka Brytania i Niemcy zachodnie pod względem poziomu produk-

cji przemysłowej na 1 mieszkańca. W tym też okresie ma być w ZSRR osiągnięty lub przekroczony obecny poziom produkcji globalnej niektórych ważniejszych artykułów przemysłowych w Stanach Zjednoczonych, a także przekroczony poziom produkcji na jednego mieszkańca najważniejszych artykułów spożywczych w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych, a w tym i w Stanach Zjednoczonych. Pod względem wskaźnika produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca Związek Radziecki doścignął Stany Zjednoczone w ciągu 5 następnych lat po zakończeniu programu rozwoju przewidzianego w tezach na lata 1959-1965.

Poważne znaczenie międzynarodowe program posiada z punktu widzenia wzrostu potencjału gospodarczego obozu państw socjalistycznych. W ciągu 7 lat udział produkcji przemysłowej państw obozu socjalistycznego w produkcji światowej ma przekroczyć 50 proc., realizując w ten sposób przewagę obozu socjalizmu nad światem kapitalistycznym w zakresie produkcji materialnej.

Trudno jest przy tej okazji nie spojrzeć na ten decydujący etap współzawodnictwa gospodarczego między socjalizmem a kapitalizmem z perspektywy całego dotychczasowego okresu jego trwania. Wchodząc dziś w decydujący etap współzawodnictwa, które toczy się już od 41 lat, od pierwszych dni zwycięstwa Rewolucji Październikowej w 1917 roku. Bezpośrednia perspektywa zwycięstwa naszego ustroju nad światem kapitalistycznym niech nie przesłania nam trudnej drogi, jaką musi socjalizm w procesie tego współzawodnictwa przebieść. Start bowiem był szczególnie niekorzystny dla ustroju socjalistycznego. Podczas udziału produkcji przemysłowej Rosji w 1913 roku w globalnej produkcji świata wynosił zaledwie 2,5 proc., to udział na przykład Stanów Zjednoczonych wynosił odpowiednio 38,2 proc., a Niemiec 15,2 proc. Do tego dajmy, że produkcja przemysłowa Rosji radzieckiej w 1920 roku w rezultacie wojny, rewolucji, a później interwencji, spadła do

13,8 proc. poziomu produkcji 1913 roku.

Przypomnijmy, że w rezultacie burzliwego rozwoju ZSRR w okresie międzywojennym problem dopędzenia i prześcignięcia najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych był omawiany już na XVIII Zjeździe Partii w marcu 1939 r. Napaść Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki przerwała proces jego pokojowego rozwoju, a okres wojny przyniósł poważne spustoszenia gospodarce radzieckiej, powodując zwiększenie odległości dzielącej ZSRR od produujących krajów kapitalistycznych w zakresie poziomu produkcji. 13 lat pokojowego budownictwa powojennego wystarczało Związkowi Radzieckiemu na odbudowanie zniszczonych wojennych i przygotowanie warunków do przejścia do decydującego etapu na drodze współzawodnictwa o pierwsze miejsce na świecie pod względem produkcji przemysłowej globalnej, jak i w przeliczeniu na 1 mieszkańca.

Odnosząc przy okazji fakt, iż dziś - jak wynika z pierwszych komentarzy prasowych - nawet w świecie kapitalistycznym nie wątpi się w realność ogłoszonego w tezach planu. A przecież jeszcze w 1957 r. nie mówiąc o okresie wcześniejszym, z okazji cytowanej na początku artykułu uchwały KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR, mówiącej o konieczności zmian w planach gospodarczych, prasa burżuazyjna powtarzała bezsensowne bajki o załamaniu gospodarczym ZSRR.

Jest rzeczą oczywistą, że zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem w dziedzinie współzawodnictwa gospodarczego, będzie wydarzeniem na skalę historyczną. Nie pozostanie ono bez wpływu na kształtowanie się stosunków międzynarodowych, na walkę o pokój na świecie. Jest pewne, iż w wyniku tego zwycięstwa nastąpi dalsze przyspieszenie historycznego procesu rozwoju społeczeństw.

*) Na przykład New York Times z 26 września 1957 r. pisał: „Zrewidowanie szóstego planu pięcioletniego świadczy o tym, że obserwujemy cofnięcie się, a nie krok naprzód w gospodarce”.

CZY ISTOTNIE NADMIAR WAPNA

W bieżącym roku przemysł wapniowy czy poważnie przekracza swoje plany produkcji, co przy jednoczesnym znacznym rozwoju produkcji prywatnych wapnienników spowodowało zastanie na rynku nadwyżki wapna budowlanego. W związku z tym zakłady przemysłu wapniennego na Śląsku Opolskim, które są największym w kraju producentem wapna, od kilku miesięcy odczuwają trudności z jego sprzedażą. Np. na zaplanowane w październiku produkcje wapna zapotrzebowanie nie przekracza 25 proc. W kilku zakładach miały miejsce wypadki wygaszania pieców wapniennych, m. in. Zakłady Przemysłu Wapniennego w Świeżym Okopie i Kamieniu Śląskim wyłączone z produkcji 10 pieców (Zaczniemy).

Wypadki ograniczania produkcji wapna ze względu na trudności z jego zbytem były jak najbardziej niesusznym rozwiązaniem trudności przemysłu wapniennego. Władom bowiem, że w latach ubiegłych niedostateczna produkcja wapna i brak jego zapasów powodowały stałe używanie do budowy wapna otrzymywanego bezpośrednio z wapnienników, ograniczanie wapna był tym samym skracaniem do minimum, co obniżało wartość wapna jako materiału wylającego. Obecny wzrost produkcji wapna pozwala na dokonanie części wapna z przeznaczaniem na sezon budowlany 1958 r.

W celu zachęcenia odbiorców przemysłu wapniennego do magazynowania zapasów wapna uruchomione zostały ostatecznie pewne bonifikaty. Polegają one na niższym oprocentowaniu kredytów bankowych oraz zastosowaniu bonifikaty przy zakupach wapna przeznaczonych dla przyszłorocznych potrzeb budownictwa. Celem stworzenia podobnej zachęty dla budownictwa indywidualnego wprowadzona została z dniem 1 listopada br. sezonowa obniżka cen wapna produkcji przemysłu kluczowego i terenowego. Cena na wapna I gat. została obniżona do 470 zł, II gat. do 300 zł za tonę. Warto zaznaczyć, że przemysł wapnienniczy zrezygnował z produkcji III gat. wapna, które nie są jeszcze na rynku i w wapniennicach zapasy wapna III gat. będą sprzedawane w cenie 230 zł za tonę.

Nowe ceny wapna będą obowiązywały do 31 marca 1958 r. Wyda się, że wprowadzone zmiany nie rozwiążą wszystkich kłopotów ze zbytem wapna budowlanego. Jakie odczuwają zakłady przemysłu wapnienniczo, budowlany i bardziej radykalnym krokiem byłoby wprowadzenie sprzedaży wapna na spółdzielniom budowlanym na kredyt oraz usprawnienie rozdzwania wapna - stworzenie warunków do dostarczenia na tereny, które ciągle jeszcze odczuwają brak wapna.

(b)

dokończenie
ZE STRONY

Urojone przyczyny wzrostu cen

wyraźniejszego wzrostu cen, gdyż wzrost ten był niższy niż w okresie planu 6-letniego, kiedy o tego rodzaju czynniku zainteresowania materialnego nikt jeszcze nie myślał. Wynika to nawet z najbardziej surowej, uwzględniającej wszystkie ukryte podwyżki, oceny pracowników GUS, która wzrost wskaźnika cen w porównaniu z r. ub. szacuje na 3 proc., stwierdzając równocześnie, że przy przyjęciu za podstawę cen z grudnia 1957 r., wskaźnik z sierpnia br. jest wyższy zaledwie o 0,6 proc.)

Zrozumiałe jest, że i ten niewielki stosunkowo wzrost cen powinien być przedmiotem szczególnej troski każdego działacza gospodarczego, i to w większym nawet stopniu niż przysparza on niepokoju każdemu przeciętnemu obywatelowi naszego kraju. Nie upoważnia to nas jednak jeszcze do stwierdzenia, że postępowanie w dziedzinie stabilizacji rynku nie towarzyszy odpowiedniemu spadkowi tempa wzrostu cen i tendencji do produkcji droższych asortymentów. Dane statystyczne mówią bowiem zupełnie co innego.

Można oczywiście powiedzieć, że mający miejsce w okresie planu 6-letniego wzrost cen był do pewnego stopnia planowany, kierowany, związany z polityką gospodarczą państwa finansującego szeroko zakrojony program inwestycji; obecnie natomiast jest on wynikiem żywiołowych, a więc groźnych dla polityki gospodarczej państwa machinacji przedsiębiorstw.

Nie trzeba jednak chyba nikomu już dzisiaj przypominać, że samorzutne tendencje przedsiębiorstw do ograniczania produkcji towarów tańszych i forsowania produkcji towarów droższych, w pogoni za wysokim przekroczeniem wartościowych planów produkcji, istniały i w okresie planu 6-letniego. Opisy szkodliwości tych tendencji przez szereg lat nie schodziły ze szpalt periodyków gospodarczych i prasy codziennej. Zławsza, że ówczesny brak zainteresowania przedsiębiorstw zbytem wytwarzanych towarów sprawiał, iż pogoni za wysokim przekroczeniem planu wartościowego produkcji była szczególnie groźna dla naszej gospodarki. Nie napotykała ona bowiem tak jak obecnie, przeciwdziałającego się w pewnym stopniu tego rodzaju tendencjom zainteresowania efektywnymi wynikami sprzedaży, w postaci opartego na zysku funduszu zakładowego.

Ponadto zaś fakt, że wzrost cen i ograniczenie rozmiarów produkcji tańszych asortymentów był przez szereg lat środkiem przywracania zachwianej równowagi rynkowej podważa tezę prof. Minca stwierdzającą, że „zwykła ceną drogą zmian w asortymencie produkcji, nie uzasadnionych przez zmiany w popycie, sama jest czynnikiem działającym w kierunku braku równowagi na rynku”.

Gdy zajmujemy się odcinkową analizą zmian w popycie, mamy wprawdzie niekiedy do czynienia z przypadkami, że znacznemu wzrostowi cen na dane dobro, np. chleb, towarzyszy wzrost popytu na nie, spowodowany wiążącym się z owym wzrostem cen spadkiem stopy życiowej, z czym wiąże się z kolei zasadnicze zmiany w strukturze popytu. Zjawiska tego nie można jednak przenosić do analizy stanu global-

nej równowagi rynkowej. Tu bowiem nawet poważniejsze, niezgodne ze strukturą popytu ograniczenia produkcji tańszych asortymentów na korzyść droższych może wprawdzie spowodować odcinkowe, typowe dla niższego standardu życiowego przesunięcia w strukturze popytu, sprzyja jednak stabilizacji ogólnej sytuacji rynkowej. Dowodem tego może być m. in. wspomniany już fakt planowania „przyrostu” masy towarowej w formie wzrostu średnich cen towarów. Nie można też powiedzieć, żebyśmy w ostatnich dwóch latach nie posługiwali się zupełnie owym narzędziem stabilizacji rynku. Chociaż niewątpliwie lepiej by było, gdybyśmy zamiast stosowania różnych form „windowania” cen mogli podwyższyć odpowiednio wolumen produkcji rynkowej.

Wszystko to nie oznacza oczywiście, że w ostatnim czasie nie miały u nas miejsca szkodliwe, nieuzasadnione zmianami w strukturze popytu, przesunięcia w asortymencie produkcji. Zbyt ryzykowne wydaje się jednak przypisywanie części zwiększenia opartego na zysku funduszu zakładowego, wszystkich nadmiernych tendencji przedsiębiorstw do ograniczania produkcji tańszych i forsowania produkcji droższych asortymentów. Równie bowiem dobrze mogą one być wynikiem dokonanej przez handel, początkowo niewłaściwej oceny wpływu wzrostu dochodów ludności na przesunięcia w strukturze popytu. Wszyscy doskonale pamiętamy ten okres, gdy wydawało się nam, że popytu na wyższe gatunki tkanin i odzieży, importowane obuwie, praktyki, lodówki, radio, telewizory czy samochody było bardzo poważnym zwiększeniem produkcji lub podwyższenia cen nigdy nie będziemy stania zaspokoić. Tymczasem życie pokazało coś wręcz odwrotnego. Nie ulega też wątpliwości, że do najbardziej rożniana potrzeb w tej mierze nie sposób było dokonać. Nasze bowiem badania nad elastycznością popytu i dziś jeszcze znajdują się w stadium embrionalnym.

Jeżeli zresztą chodzi tylko o do- kładniejsze oszacowanie, w jakim stopniu dążenie do zwiększenia funduszu zakładowego stało się powodem nieuzasadnionych z rynkowego punktu widzenia zmian w asortymencie, to pewne światło może na to rzucić przeprowadzona przez MF kontrola odpisów na fundusz zakładowy w 1957 r. Wykazuje ona wyraźnie, że tendencje przesunięcia w asortymencie produkcji nie stanowią poważniejszej pozycji w całości wysiłków zmierzających do zwiększenia sumy odpisów na fundusz zakładowy. Spośród przedsiębiorstw, wśród których stwierdzono nieprawidłowe odpisy na fundusz zakładowy zaledwie 14 proc. uczyniło to poprzez zmianę asortymentu produkcji. W pozostałych 86 proc. przedsiębiorstw stwierdzono natomiast zanizanie planów produkcji i akumulacji oraz niewłaściwą kalkulację kosztów wytwarzania).

Szczególnego podkreślenia wymaga w tym miejscu fakt, że w większości przypadków tendencjom do zwiększania produkcji droższych asortymentów towarzyszą nieczym nieuzasadnione, poważne różnice w opłacalności produkcji; różnice wy-

nikające z nieuregulowanych cen surowców i półfabrykatów, niewłaściwych zasad kalkulacji oraz nie dość sprawnego operowania podatkiem obrotowym i dotacją obrotową, jako czynnikami mogącymi w ostatecznej instancji zlikwidować zbędne różnice w rentowności produkcji (dokładnie sprawy te zostały przedstawione w artykule „Co decyduje” w nr 45/1958 „Życia Gospodarczego”).

Nie oznacza to oczywiście, że dla ostatecznego zahamowania oddolnych tendencji podnoszenia cen konieczne trzeba stworzyć przedsiębiorstwom warunki pracy, zabezpieczające identyczną opłacalność produkcji wszystkich asortymentów. Wystarczy w zupełności zlikwidowanie co bardziej rażących odchyleń. Dochodzące bowiem w miarę postępów stabilizacji sytuacji rynkowej sygnały z przedsiębiorstw wykazują, że tendencje do windowania cen napotykały coraz częściej na kontroldenję związaną z zainteresowaniem przedsiębiorstw zbytem wytwarzanych asortymentów. Obserwuje się już nawet niekiedy przypadki samorzutnego składania przez przedsiębiorstwa wniosków o obniżkę cen i ponownego podejmowania przerwanej poprzednio produkcji tańszych asortymentów.

Nie ulega też wątpliwości, że w miarę dalszych postępów na odcinku stabilizacji sytuacji rynkowej i w miarę pogłębiania przez przedsiębiorstwa znajomości kierunków zmian w strukturze popytu zmniejszać się będą odchylenia pomiędzy strukturą produkcji i potrzebami rynku. Zławsza jeżeli dołożymy więcej starań dla realizacji popiekanego i przez prof. Minca założenia, że za podstawę oceny wykonania zadań planowych przez przedsiębiorstwo należy brać nie produkcję wytworzoną, ale produkcję sprzedaną. Tak, żeby nie tylko dążenie do zapewnienia sobie opartych na zysku, a więc zależnych od wyników realizacji wytwarzanych towarów odpisów na fundusz zakładowy, zmuszało przedsiębiorstwa do liczenia się z potrzebami rynku; żeby również system premiiowy personelu kierowniczego przedsiębiorstwa działał w tym samym kierunku.

Można się nawet obawiać, że w przedsiębiorstwach, gdzie wymienione czynniki zainteresowania zbytem wyprodukowanych artykułów działają zacząć w całej pełni, obowiązuje system zatwierdzania cen, nie tylko nie będzie hamował ich wzrostu, ale przeciwnie, sprzyjać będzie utrzymaniu ich na wyższym poziomie. Urzędowy bowiem akt kreacji ceny w pewnym stopniu zwalnia przedsiębiorstwo od troski o jej właściwy z rynkowego punktu widzenia poziom i utrudnia operowanie nią jako narzędziem konkurencji w stosunku do innych przedsiębiorstw. Jako środkiem reklamowym nowych wyrobów itp.

Wszystko to oznacza, że istnieją wszelkie podstawy do stwierdzenia, iż występujące jeszcze niekiedy tendencje do niezgodnych z potrzebami rynku zmian w asortymencie produkcji mają charakter zanikający, że dysponujemy szeregiem środków, które w większym jeszcze stopniu mogą skłonić przedsiębiorstwa do liczenia się z potrzebami rynku.

W tej sytuacji paradoksalna po-

prostu musi się wydawać propozycja, żeby nie opierać funduszu zakładowego na zysku, ale na osiągnięciach w zakresie obniżki kosztów i na wzroście wydajności pracy. Każdy z nas pamięta chyba jak „doskonale” można „obniżyć” koszty i „zwiększać” wydajność pracy produkującą buble i obniżając jakość wyrobów. Nie mówiąc już o tym, że porównywalność poziomu kosztów i wydajności pracy jest dosyć problematyczna, zwłaszcza w warunkach pogłębiającego się różnicowania asortymentu produkcji, z którym - w związku z poprawą sytuacji rynkowej i rodzącą się „konkurencją” pomiędzy przedsiębiorstwami - trzeba się poważnie liczyć.

W zestawieniu z zainteresowaniem przedsiębiorstw w zbycie wytwarzanych artykułów nie wytrzymuje również krytyki twierdzenie prof. Minca, iż „wobec tego, że wielkość funduszu zakładowego zależy od wielkości zysku w porównaniu z rokiem ubiegłym, istnieje tendencja do ciągłego pogarszania struktury asortymentowej z punktu widzenia interesów konsumenta. Gdyby bowiem przedsiębiorstwo zwiększyło czy nawet utrzymało na tym samym poziomie udział artykułów tanich i „niewygodnych” w całości produkcji - to odbiłoby się to ujemnie na wielkości funduszu zakładowego”.

Zrozumiałe jest, że tego rodzaju przesunięcia w asortymencie produkcji możliwe są tylko w „napiętej” sytuacji rynkowej lub przy zupełnym braku zainteresowania zbytem wytwarzanych artykułów. My zaś zakładamy, że nasza gospodarka rozwijać się będzie w coraz bardziej ujednoliconych warunkach, w równoważonej sytuacji rynkowej. Oznacza to, że zwiększenie odpisów na fundusz zakładowy wymagać będzie coraz ściślejzego dostosowania asortymentu produkcji do potrzeb rynku.

W przeciwnym bowiem przypadku trudności związane ze zbytem wytwarzanych towarów nie pozwolą na wygospodarowanie zysku, a więc i zwiększenie funduszu zakładowego. Obawy mogą mieć natomiast pewne uzasadnienie w stosunku do stosowanego jeszcze, w niektórych przedsiębiorstwach uzależnienia odpisów na fundusz zakładowy od przekroczenia planu zysku. Pozwała to bowiem na systematyczne sporządzanie planów w oparciu o asortymenty mniej rentowne po to, żeby następnie, rozwijając przede wszystkim produkcję asortymentów bardziej rentownych, wysoko plany te przekroczyć. Ograniczenie tego rodzaju objawów wymaga jednak właśnie rozbudowy zakresu stosowania funduszu zakładowego opartego na przyroście zysku w stosunku do roku ubiegłego.

Nie oznacza to oczywiście, że ta forma materialnego zainteresowania wynikami produkcji nie posiada żadnych wad. Wydaje się jednak, że zalety funduszu zakładowego uzależnionego od zysku decydująco przeważają.

Przytoczone tu dane, wskazujące na osłabienie tendencji wzrostu cen i niezgodnych z potrzebami rynku przesunięć w asortymencie produkcji przedsiębiorstw nie mają jednak na celu stworzenia iluzji, że tendencje te mogą w przy-

szłości w pełni zaniknąć; a to chociażby z tego względu, że „monopolistyczna” do pewnego stopnia sytuacja wielu przedsiębiorstw pozwala im na narzucanie dogodnych dla siebie cen i profilu produkcji. Niebezpieczeństw z tym związanych nie wolno nam w najmniejszym nawet stopniu lekceważyć. Z tego też względu nie można być mowcy o samodzielnym ustalaniu przez przedsiębiorstwa cen na zasadnicze dla zaopatrzenia rynku artykuły, jak również w tych dziedzinach produkcji, gdzie jej warunki są zbliżone do „monopolistycznych”.

Utrzymanie jednak na niezmiennym poziomie cen na zasadnicze dla zaopatrzenia ludności artykuły przez dłuższy okres czasu wymaga przede wszystkim ugruntowanej zarówno globalnej jak i odcinkowej równowagi rynku. Zwraca na to uwagę i prof. Minca w ostatnim zdaniu swego artykułu, chociaż nie docenia jej wpływu na poczynania przedsiębiorstw w zakresie doboru asortymentu produkcji i kształtowania cen przy realizowaniu obecnie systemu zainteresowania materialnego wynikami produkcji. Właściwa cena wpływu ustabilizowanej sytuacji rynkowej i zmian w metodach zarządzania na kształtowanie cen jest niezmiernie ważna. Niektórzy bowiem, upatrując źródła wzrostu cen w dokonanych u nas zmianach w metodach zarządzania gospodarką, usiłują podważyć słuszność wszystkich zrealizowanych już i projektowanych przez XII Plenum dalszych reform.

Zabezpieczenie na dłuższy okres czasu utrzymania ustabilizowanej sytuacji rynkowej, przy niezmiennym poziomie cen, wymaga przede wszystkim ostrożnego planowania programu inwestycyjnego, tak żeby nie pochłaniał on zbyt dużej kwoty dochodu narodowego, żeby kosztem potrzeb rynkowych i poprzez wzrost cen nie trzeba było finansować zamierzeń inwestycyjnych. W ostatecznej więc instancji o powodzeniu naszych obecnych i projektowanych na przyszłość przedsięwzięć w zakresie zmian w zarządzaniu gospodarką zdecydować prawdopodobnie właściwie ustalenie wskaźnika podziału dochodu narodowego pomiędzy inwestycje i konsumpcję w latach 1959-1965.

Fakt ten w pełni doceniają i uwzględniają Wzryczne rozwoju PRL na lata 1959-1965, zatwierdzone przez XII Plenum KC KPZR, przyjmując program inwestycyjny odpowiadający naszym możliwościom rozwojowym i naszej rzeczywistej zdolności do akumulowania środków inwestycyjnych. Tak, żeby napięta sytuacja na rynku krajowym nie groziła obniżeniem dochodów realnych ludności, żeby stabilizacja sytuacji rynkowej gwarantowała utrzymanie poziomu cen na niezmiennym poziomie, żeby istniały rezerwy pozwalające na dalsze porządkowanie naszej gospodarki i doskonałe metod zarządzania.

GRZEGORZ PISARSKI

*) N. Świdzińska, „Życie Warszawy” nr 263/1958, „Ceny w 1958 r.”.
*) Stefan Frenkel, „Mimo wszystko dobre wyniki”, „Życie Gospodarcze” nr 12/1958.



Łódź można powiedzieć o dniu dzisiejszym nasze go rybołówstwa morskiego. Zbyt mała jeszcze ilość statków rybackich, i to — pomimo wysiłku inwestycyjnego ostatnich lat — w znacznym procencie nie nowoczesnych, o małym zasięgu pływania. Ilość rozwinięte zaplecze portowe i przetwórcze. Niedostateczna ilość sieciarni, chłodzi i zamrażalni. Brak właściwych środków transportu i szeregu innych niedostatków.

Rezultat: spożycie bogatych w białko ryb wyniosło w 1957 r. w przeliczeniu na 1 mieszkańca zaledwie 4 kg, co świadczy o jego niskim poziomie.

CHUDY ROK

Rok bieżący nie przyniósł poprawy sytuacji. Raczej przeciwnie — wyniki naszego rybołówstwa były w tym roku wyjątkowo słabe. Co prawda, wpłynęło na to w dużym stopniu warunki atmosferyczne.

W 1958 r. wystąpiły zmiany na Bałtyku, jak i na Morzu Północnym nie notowane od lat zmiany biologiczne i spadek wydajności połowów. Prawdziwej inwazji szprot, którego w I półroczu br. złowiono ponad 8,5 tys. ton (w I półroczu ub. r. niecałe 2 tys. ton) — towarzyszył zanik dorsza. Połowy tej ryby wyniosły w ciągu pierwszych 9 miesięcy br. 33 tys. ton, w porównaniu z 53 tys. ton w analogicznym okresie ub. roku. Spowodowało to nie tylko zmniejszenie dostaw na rynek dorsza i jego przetworów, ale także całkowity brak rezerw i zapasów w chłodziarniach, które na koniec I półroczu ub. roku przekraczały 7 tys. ton.

Jeśli już mowa o potrzebach rynku, to dodać należy, że mimo wielkiego „urodzaju” na szprot, a również w tym asortymencie nie zostały one w należyty sposób zaspokojone. W wyniku niewłaściwego ustawienia bodźców ekonomicznych, przerabianie asortymentów szprotowych jest dla przetwórcy rybnych wybitnie nieatrakcyjne. Spowodowało to niewykorzystanie wszystkich możliwości w zakresie produkcji konserw. Z drugiej strony — łowiowni szprot na ogół nie nadawał się do wędzenia, a więc nie mógł znaleźć się na rynku w tej tak bardzo poszukiwanej postaci.

I wreszcie — śledź. Połowy rozpoczęły w tym roku wcześniej niż zazwyczaj. Wprowadzono też do akcji większą ilość jednostek rybackich. Mimo to do planu 9 miesięcy zabrakło 2600 ton śledzia dalekomorskiego. Co gorsza, gatunek tego śledzia był niski. Wystąpiła mianowicie niezwykle wysoka domieszka drobnego śledzia, tzw. śledzika. Wyniosła ona w ciągu 9 miesięcy br. 4300 ton, podczas gdy

w tym samym okresie ub. r. zaledwie 175 ton. Ow śledzik ma tę wielką wadę, że jest bardzo delikatny i nietrwały, co uniemożliwia jego przechowywanie. Spowodowało to wiele kłopotów i strat zarówno w przedsiębiorstwach połowowych, jak i w aparacie handlu. W konsekwencji nastąpiło załamanie dostaw śledzia na rynek i do zakładów przetwórczych oraz — podobnie jak w przypadku dorsza — całkowite wyczerpanie rezerw. Jeśli dodać jeszcze, że import śledzia z zagranicy zmalał za 9 miesięcy br. do 2000 ton w porównaniu z 6000 ton w tym samym okresie ub. r., jasne się staje, że z zaopatrzeniem rynku

placalny, niż uzyskiwanie ryby przy użyciu własnej floty. Nic też dziwnego, że plany perspektywiczne idą w kierunku rozszerzenia zasięgu naszego rybołówstwa na nowe łowiska, takie jak północny Atlantyk, Morze Barentsa, a w dalszej kolejności również Południowy Atlantyk. Umożliwi to zaspokojenie potrzeb rynku na śledzia solonego, a także rybę białą.

Rzecz jasna, takie rozszerzenie zasięgu rybołówstwa morskiego byłoby niemożliwe bez rozbudowy floty rybackiej, przy czym zasadą generalną musi być budowa jednostek o dużym zasięgu, zaopatrzonej w urządzenia do wstępnego

tys. ton — z Morza Północnego i 270 tys. ton z Atlantyku. W tej ostatniej liczbie główny udział (210 tys. ton) będzie miała ryba biała. Dużą wagę przywiązuje się do produkcji mączki rybnej, używanej jako pasza i warunkującej wzrost produkcji mięsa. Na 1975 r. planuje się wyprodukować 15 300 ton tego artykułu, co stanowiłoby prawie 8-krotny wzrost w stosunku do 1957 roku.

ZAPLECZE

Tak znaczny wzrost połowów uzależniony jest od wspomnianej już rozbudowy floty rybackiej, z którą musi pójść w parze rozwój zaplecza łowczego dla rybołówstwa. Szczególnie zła sytuacja istnieje bowiem w dziedzinie chłodziarni i transportu (brak wagonów-chłodzi i samochodów-chłodzi).

W latach 1949—55 przeznaczono na rozbudowę zaplecza bardzo szczupłe środki — zaledwie 12 mln zł rocznie. Nic tedy dziwnego, że zarówno zaplecze portowe, jak i gospodarcze, przetwórcze, pomocnicze itp. są w stanie mocno zaniedbanym.

Sytuacja ta ostatnio uległa pewnej poprawie. Obecnie przeznaczano na ten cel średnio 40 mln zł rocznie, przy czym około połowy środków idzie na wyposażenie aparatu hurtu i detalu w urządzenia chłodzińcze, na instalowanie w sklepach i barach rybnych urządzeń umożliwiających przyrządzanie szybko psujących się potraw garmażeryjnych oraz na rozwój transportu. Pozostałe nakłady finansowe przeznaczane są na budowę przetwórczą, hurtowni z chłodziarni, budowę i rozbudowę zamrażalni, a także sieciarni. Na marginesie warto tu zwrócić uwagę, że z powodu złej jakości bawelny wytrzymałość wytwarzanych u nas sieci jest bardzo niska, co sprawia wiele trudności i kłopotów przy ich eksploatacji.

Pewne inwestycje czynione są również w portach rybackich eksploatowanych przez państwowe przedsiębiorstwa rybackie — w takich jak Kolobrzeg, Ustka, Darłowo, Władysławowo. Natomiast w małych portach użytkowanych przez rybaków indywidualnych i spółdzielczych inwestycje dokonywane są z dodatkowych środków przeznaczonych specjalną uchwałą rządu. Zaznaczyć jednak trzeba, że nakłady na rozwój zaplecza łowczego dla rybołówstwa są w dalszym ciągu niewystarczające.

12 KG NA GŁOWĘ

Ostateczny efekt, jaki ma być osiągnięty w wyniku rozwoju gospodarki rybnej ma się wyrazić spożyciem 12 kg ryby na 1 mieszkańca w roku 1975. Oznaczałoby to zbliżenie się do obecnego poziomu spożycia w uprzemysłowionych krajach Europy Zachodniej.

Wydobycie gazu ziemnego w ZSRR

Wielki program dalszej rozbudowy przemysłu w Związku Radzieckim w ciągu najbliższych 15 lat przewiduje przede wszystkim doposażenie wydobycia gazu ziemnego do 200—300 mld m³ rocznie. Pod względem efektów cieplnych będzie to równało się wydobyciu węgla z zagłębi Donieckiego, Moskiewskiego i Peczorskiego, razem wziętych.

W związku z tym ustalono już plan rozbudowy sieci rurociągów gazowych obejmujący do 1965 roku budowę 40 głównych magistrali gazowych o ogólnej długości 26 tys. kilometrów.

Pełna realizacja zakreślonego programu wydobycia gazu oznacza blisko 15-krotne zwiększenie produkcji tego cennego surowca. Wydobyte bowiem gazy ziemne w Związku Radzieckim w ciągu pierwszych 9 miesięcy 1958 roku wyniosło 19,8 mld m³ w sześć, wykazując wzrost w stosunku do odpowiedniego okresu roku poprzedniego o 57 proc.

Zważywszy, że wkład pracy na wydobycie

1 tony gazu ziemnego w przeliczeniu na przyjętą paliwo jest 20 razy mniejszy niż na wydobycie 1 tony węgla, a koszty własne produkcji są 12 razy mniejsze, zwiększenie wydobycia gazu do jakichś 300 mld m³ w sześć, stanie się kulą klucza rewolucji o bardzo doniosłych skutkach. Szerokie bowiem zastosowanie paliwa gazowego ułatwiłoby zmniejszenie i automatyzację procesów produkcyjnych, odciążą ogromnie transport, zapewni lepsze warunki materialne ludności pracującej i ułowi powietrze nad miastami od zapylenia i dymu. Ponadto gaz ziemny — to bardzo cenne źródło surowców do produkcji wielu syntetycznych materiałów, jak włókna sztuczne, barwniki, kaukuczki, spryski syntetyczne, modyfikatory, a w przyszłości paliwo, które w poważnym stopniu zastąpiłoby koks w hutnictwie. To też rząd Związku Radzieckiego przykłada ogromną wagę do realizacji 15-letniego programu rozbudowy przemysłu gazu ziemnego.

H. P.

Japonia w I półroczu 1958 r.

Mówiąc o Japonii ekonomicznej „dołączeniu Japonii premier Kishi stwierdził, iż gospodarka narodowa kraju przeżyła okres zastój. Główną przyczyną osłabienia aktywności gospodarczej Japonii jest recesja w wielu krajach kapitalistycznych, przy czym od połowy roku ubiegłego daje się w Japonii zauważyć zachwianie równowagi między popytem a podażą, co doprowadziło do powstania dużych zapasów towarów.

W celu pobudzenia aktywności gospodarczej rząd był zmuszony w czerwcu i we wrześniu br. obniżyć stopę dyskontową do 7,5%.

Pomimo jednak ostrej kontroli finansowej oraz zastosowania szeregu środków ograniczających produkcję i import, jak również ułatwień kredytowych przy eksporcie, nie zdołano zlikwidować niebezpieczeństwa kryzysu, a tylko złagodzono jego rozwój.

Zapasy towarów w końcu czerwca 1958 roku były o 25,2% wyższe niż rok temu. W pierwszej połowie tego roku po raz pierwszy od lat kilku poziom produkcji przemysłowej był niższy o 2,2% niż w tym samym okresie roku poprzedniego.

Przyjmując 1955 rok za 100, wskaźnik produkcji przemysłowej ze 145 w I połowie 1957 roku spadł do 142 w I półroczu 1958, przy czym największy spadek ujął przemysł hutniczy (wskaźnik 141 i 127) i tekstylny (wskaźnik 130 i 115).

W najbardziej dynamicznej gałęzi przemysłu japońskiego — budownictwie okrętowym (wskaźnik 316 i 318) występują coraz wyraźniej objawy nadchodzącej recesji.

Trudności związane ze zbytem węgla spowodowały, iż na specjalnej konferencji zainteresowanych resortów postanowiono roczne wydobycie węgla ograniczyć do 52 mln ton zamiast pierwotnie zaplanowanych 56 mln ton.

Ilościowo produkcja w zasadniczych gałęziach przemysłu w I połowie 1958 roku w stosunku do tegoż okresu roku

poprzedniego kształtowała się następująco: energia elektryczna — 36,9 mld kWh (w 1957 r. — 38,2 mld kWh), węgiel — 24,4 mln ton (25,5 mln), stal — 5,8 mln ton (6,4 mln), cement — 7 mln ton (7,6 mln), przędza bawełniana — 218 tys. ton (265 tys.), tkaniny bawełniane — 1349 mln m² (1588 mln), statki budowane w budownictwie okrętowym — 1256 tys. DWT (1195 tys.), statki spuszczone na wodę — 1108 tys. DWT (1089 tys. ton).

W handlu zagranicznym ostro zmniejszenie importu (z 2344 mln dol. w 1957 roku na 1577 mln dol. w 1958 roku) i niewielkie zwiększenie eksportu (z 1327 mln dol. na 1391 mln dol.) spowodowało zmniejszenie salda ujemnego z 1017 mln dol. do 186 mln dol.

W ośrodku w ostatnich czasach kierunek polityki gospodarczej rządu japońskiego został nastawiony na maksymalne zwiększenie eksportu. A więc krajom Północno-Wschodniej Azji udziela się kredytów w yenach, przedsiębiorstwa pracujące na eksport korzystają z najkorzystniejszych ulg, a firmom eksportowym Bank Eksportowo-Importowy Japonii przedłużył ostatnio kredyty z 5 do 7 lat.

HP

„Bezrobocie” statków handlowych

Tonaż statków handlowych, stojących bezczynnie w portach angielskich, wynosi obecnie około 1,5 mln ton. Według opinii przedsiębiorstw okretowych „bezrobocie”, to jak pisze „Financial Times”, osiągnęło swoje maksimum. Dopóki wysokość opłat za użycie statków nie ulegnie zmianie, nie przewiduje się ani zwiększenia bezrobocia statkowego, ani też znaczącego uruchomienia bezczynnych statków.

H. P.

listy — listy — listy — listy

A jednak odpowiedzialni

Artykuł Henryka Kalwaryjskiego pt. „Nieodpowiedzialni odpowiedzialni”, zamieszczony w „Życiu Gospodarczym” nr 41, poruszył istotne zagadnienie, jakim jest materialna odpowiedzialność pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach uspołeczniowanych.

Nie negując przytoczonych przez autora argumentów nie mogę się jednak zgodzić z jego tezą, że „pracownicy materialnie odpowiedzialni w znakomitej większości nie posiadają żadnego uchwytne majątku i są po prostu niewypłacalni”, a co za tym idzie są nieodpowiedzialni. Istnieje bowiem podstawa prawna pozwalająca na stworzenie takiej odpowiedzialności. A jest nią z biegiem lat zapomniane i nie stosowane, ale jeszcze obowiązujące rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 18.5.1927 r. o kaucjach składanych w związku z umową o pracę (Dz. U.R.P. Nr 46 z 28.5.1927 r. poz. 409).

Jak wynika z art. 1 rozporządzenia, pracodawca może przy zawieraniu umowy o pracę żądać od pracownika kaucji na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat mogących wyniknąć z winy pracownika przy wykonywaniu lub z powodu tej pracy, i to łącznie z ewentualnymi kosztami sądowymi.

Art. 2 postanawia m. in., że kaucja powinna być złożona na imię pracownika w instytucji kredytowej państwowej lub samorządowej, albo w gotówce w zakładzie pracy.

W oparciu o to rozporządzenie spółdzielnia WSS-Praga wprowadziła zasadę składania kaucji przez kierowników sklepów i magazynierów oraz ich zastępców — jako pracowników materialnie odpowiedzialnych — po 5.000 zł, to znaczy w takiej wysokości, jaką dopuszczają rozporządzenie. Ustalono przy tym następujący tryb postępowania:

1) Kaucja wpłacana jest na umiarkowaną książeczkę oszczędnościową PKO.

2) Książeczka PKO złożona jest w zarządzie spółdzielni.

3) Właściciel książeczki (składający kaucję) podpisuje odpowiedni dokument, z którego m. in. wynika zobowiązanie się na czas pozostawienia „książeczki” w ręce kaucyjnym — prawa dysponowania złożoną na nią gotówką wraz z odsetkami.

4) Zwolnienie książeczki oszczędnościowej PKO z wezła kaucyjnego i wydanie jej do rąk właściciela następuje po całkowitym rozliczeniu się z powierzonych mienia społecznego oraz po pokryciu wszelkiego rodzaju roszczeń w stosunku do spółdzielni, wynikających z tytułu zatrudnienia — na stanowisku związanym z materialną odpowiedzialnością.

5) W celu umożliwienia każdemu pracownikowi zatrudnionemu na stanowisku związanym z materialną odpowiedzialnością złożenia wymaganej kaucji ustalono, że co miesiąc 10% wynagrodzenia brutto potrąca się z uposzczenia i wpłaca na PKO na umiarkowaną książeczkę.

6) W wypadku spowodowania szkód lub strat (manka) przez pracownika materialnie odpowiedzialnego — pokrycie tychże następuje z posiadanej kaucji wpisanej do książeczki oszczędnościowej PKO, przy czym jeżeli szkoda lub strata przekracza kaucję — dalsze pokrycie reszty należności następuje w drodze jednorazowego pokrycia w gotówce, zobowiązania pokrycia w określonych ratach i terminach, wniesienia powództwa cywilnego.

7) Do czasu złożenia kaucji w gotówce — pracownicy materialnie odpowiedzialni mają obowiązek składania wkłosa gwarancyjnego „in blanco” na sumę 5.000 zł podpisanego przez siebie oraz dwóch zyrantów. Zyrant może żyrować weksel tylko jeden raz i nie może być zatrudniony na stanowisku materialnie odpowiedzialnym.

Po wprowadzeniu zasady składania kaucji ilość i wysokość mank w spółdzielni poważnie się zmniejszyła, co oczywiście nie może spowodować zaniechania szybkiej i wnikliwej kontroli, mającej na celu niedopuszczenie do powstawania mank przewyższających złożone kaucje lub gwarancje.

W oparciu o dotychczasowe doświadczenia można stwierdzić, że żądanie złożenia kaucji przy zawieraniu umowy o pracę z pracownikiem materialnie odpowiedzialnym, na podstawie obowiązującego rozporządzenia z 1927 roku, jest życiową koniecznością i powinno być stosowane w skali ogólnokrajowej — przy czym do czasu złożenia kaucji w pełnej wysokości należy żądać weksli gwarancyjnych. Nowelizacji wymaga jedynie granica kaucji, która powinna być podniesiona do 20.000 zł.

Jeżeli dotychczas powierzano stanowiska materialnie odpowiedzialne bez żadnego zabezpieczenia — wychodząc z założenia, że ma się do czynienia z uczciwymi obywatelami. Polski Ludowej — to obecnie w następstwie spowodowania milionowych mank, kiedy zaufanie zostało podważone i poważnie nadużyte, nie wolno tego czynić dalej, obronie należy stosować wszelkiego rodzaju środki hamujące, a takimi są przede wszystkim kaucje, weksle gwarancyjne, dobór personelu oraz szybka kontrola.

Pracownicy odpowiedzialni muszą być odpowiedzialni.

EDMUND DELKOWSKI

Chudy rok i tłuste perspektywy

ROMAN FRENKEL

— zwłaszcza podczas największego zapotrzebowania w okresie świątecznym — może być kłopot. Jedyną nadzieją, że w końcu IV kwartału br. i I kw. 1959 r. otrzymamy ok. 15 tys. ton śledzia ze Związku Radzieckiego, co może częściowo rozładować sytuację.

Na pocieszenie można tylko powiedzieć, że również rybicy innych krajów — na skutek wspomnianych zmian biologicznych — osiągnęli bardzo słabe wyniki. Np. rybacy NRF złowili do końca sierpnia zaledwie połowę tego co w tym samym okresie ub. roku. Prawdziwa klęska spotkała rybaków norweskich. Ich połowy za I półrocze nie przekroczyły 30 proc. ilości corocznie odławianej. Podobne wyniki osiągnęli rybacy angielscy, holenderscy i inni. Na tym te wyniki połowów rybaków polskich, które mimo wszystko globalnie za 9 miesięcy były o 1500 ton większe, niż w tym samym okresie ub. r. — nabierają nieco innej wymowy.

KIERUNEK NA DALEKIE MORZA

Już nawet z tego pobieżnego zapoznania się z sytuacją w rybołówstwie morskim wynika wyraźnie, że ani na Bałtyk, ani nawet na Morze Północne nie można zbyt licznie jako na wydajne tereny połowów. A przecież wzrost połowów i przetwórstwa rybnego — zważywszy niezmierne niskie spożycie ryb w kraju — jest nam bardzo potrzebny. (Pamiętam tu ewentualność importu, który, jak ponad wszelką wątpliwość wykazuje rachunek ekonomiczny, jest znacznie mniej o-

przetwórstwa. Jednostki takie — trawlerzy-zamrażalnie, trawlerzy-przetwórcze, trawlerzy-motorowe, lugotrawlerzy oceaniczne — pracowałyby w oparciu o własne porty, bez konieczności posługiwania się statkami-bazami. Budowa tych ostatnich jest bowiem bardzo skomplikowana i kosztowna, wykorzystanie zaś — aktualnie tylko w okresach szczytowych. Projektuje się więc raczej przebudowę i przystosowywanie do celów rybołówstwa statków wycofanych z floty handlowej. Natomiast w momentach szczytowego nasilenia połowów można będzie posługiwać się bazami interwencyjnymi w obcych portach.

Flota bałtycka ze względu na ograniczoną wydajność łowisk, nie powinna w zasadzie podlegać rozbudowie, a jedynie modernizacji i unowocześnieniu.

WZROST POŁOWÓW

Ministerstwo Żeglugi i Gospodarki Wodnej opracowało jużstępne tezy planu perspektywicznego na lata 1960—1975.

Przyjęto, że należy utrzymać tempo wzrostu połowów w skali 20 tys. ton rocznie. Przy tym założeniu i wobec 125 tys. ton w 1958 r. (w tym 68 tys. ton z Bałtyku i 57 tys. ton z Morza Północnego), tezy planu perspektywicznego określają, że w 1965 roku złowimy 300 tys. ton ryby, w tym 90 tys. ton z Bałtyku, 120 tys. ton z Morza Północnego i 90 tys. ton z Atlantyku. W 1975 r. ogólna ilość ryby wzrośnie do 500 tys. ton, z czego 90 tys. ton uzyskane zostanie z Bałtyku, 140

Korzyści obrotu uszlachetniającego

DOKONCZENIE ZE STR. 5

ki wykorzystaniu różnic w okresach zbiorów surowców podobnego rodzaju w różnych krajach.

Korzyści osiągnięte przez producentów — przetwórców krajowych — pozostają w ścisłej korelacji z interesem konsumentów na rynku wewnętrznym. Jest rzeczą oczywistą, że dobrze przeprowadzony obrót uszlachetniający ma duże znaczenie ogólnogospodarcze. Dewizy zagraniczne w rękach aparatu handlu zagranicznego oznaczają powiększenie ilości importowanych surowców i maszyn a nawet i towarów konsumpcyjnych, a więc stwarzają obiektywną bazę do rozszerzenia produkcji i, co za tym idzie, do pełniejszego zaspokajania potrzeb produkcyjnych i konsumpcyjnych rynku wewnętrznego.

Produkcja nowych artykułów ma również niebagatelne znaczenie dla konsumenta. Porównanie w procesie obrotu uszlachetniającego jakości produkowanych przez rzemieślników z jakością wyrobów zagranicznych pozwala na wykorzystanie istniejących obiektywnych warunków dla produkcji wyrobów o jeszcze wyższej jakości niż identyczne produkty zagraniczne, co z kolei pozwala na likwidację importu, szeregu artykułów konsumpcyjnych.

Ograniczenie zbędnego importu — to jeszcze jedna cecha dodatnia obrotu uszlachetniającego, jako czynnika bardziej ekonomicznego gospodarowania dewizami.

Należy spodziewać się, że optymizm emanujący z tych stwierdzeń spotka się wśród pewnej grupy czy-

telników ze sceptycyzmem uzasadnionym niewielkim stosunkowo udziałem wytwórczości rzemieślniczej w ogólnym woluminie produkcji. Bo istotnie, jakkolwiek poważne byłoby korzyści płynące z obrotu uszlachetniającego, wpływ ich na sytuację ogólnogospodarczą byłby i tak bardzo ograniczony, gdyby brali w nim udział tylko przedsiębiorstwa rzemieślnicze.

Czy jednak obrót uszlachetniający musi ograniczać się do sfery produkcji drobnej? Czy w większych zakładach przemysłowych nie ma możliwości, a co więcej, potrzeby skorzystania z kontaktów handlu zagranicznego umożliwiających uczestnictwo w obrocie uszlachetniającym?

Pewne dziedziny produkcji związane są z immanentnymi dla określonego położenia geograficznego warunkami naturalnymi, np. klimatem. Tak więc produkcja przemysłu cukrowniczego w Polsce uzależniona jest od wielkości zbiorów buraka cukrowego, a przede wszystkim od sezonu, w którym zbiory te odbywają się.

Stąd przez pewną część roku cukrownie nie wykorzystują swej pełnej mocy produkcyjnej. Buraki cukrowe nie są jednak jedynym ani nawet najczęściej używanym surowcem do ekstrakcji cukru. Większa część świata konsumuje

cukier będący produktem przerobu trzciny cukrowej, której zbiory, a więc i sezon przerobu przypadają na okres przestojów w rafineriach cukru buraczanego. Czy nie nasuwa się sama przez się myśl, że „sezon ogórkowy” naszych cukrowni można wykorzystać na przerób trzciny cukrowej?

Nie wdając się w analizę różnic, niewątpliwie istniejących, w technologii przerobu buraków cukrowych i trzciny cukrowej, które to różnice, jak wykazuje praktyka, są do przezwyciężenia, chcę tylko zwrócić uwagę na niewątpliwie korzyści, jakie osiągnąć mogą z obrotu uszlachetniającego (lub może innej formy przerobu) ta gałąź przemysłu i w konsekwencji cała gospodarka narodowa.

Główną domeną obrotu uszlachetniającego jest jednak rzemiosło. Składa się na to długa tradycja i świetna opinia, jaką cieszą się nasi rzemieślnicy na rynkach światowych. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że polscy szewcy, wędliniarze, cukiernicy zdobyli sobie pierwszorzędą markę na rynkach zagranicznych.

Nieuzasadnione są też obawy, że nasze rzemiosło nie może być konkurencyjne ze względu na gorszą jakość produkcji. Klienci „ciuchów” z Pł. Szembeka byłiby na pewno zaskoczeni, gdyby pokazano im przerobione przez naszych rzemieślników surowce zagraniczne. Jakość i estetyka wykonania nie tylko dorównują one najbardziej znanym wzorom zagranicznym, ale o wiele je przewyższają. Albowiem najbardziej nawet przemysłowo skonstruowane maszyny nie uszły tak dobrze garnituru, jak zrobi to dobry rzemieślnik-krawiec. Doceniając w pełni zalety wielkiej produkcji przemysłowej, jej taniość, wydajność itd. nie należy jednak zapominać, że są pewne dziedziny gospodarki, w których konieczny jest udział rzemieślnika (np. hafciarstwo). Co więcej nawet w wielkich zakładach przemysłowych część pracy musi być wykonana ręcznie przez rzemieślnika. Dlatego też wydaje się, iż przez dłuższy jeszcze czas zapotrzebowanie na pracę drobnych zakładów rzemieślniczych istnieć będzie nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie.

Podkreślać dodatnie strony obrotu uszlachetniającego należy pamiętać o tym, że nie zawsze i nie wszędzie można i trzeba go dokonywać. Niekiedy obrót uszlachetniający — przynosić pozorne ko-

rzyści rzemieślnikowi — może jednocześnie być wręcz szkodliwy dla całości gospodarki. Jakże niebezpieczeństwa związane są z tego rodzaju operacjami?

Pewna część zakładów rzemieślniczych, dążąc do kontaktu z rynkiem zagranicznym, decyduje się na przerób surowców lub półfabrykatów, nie licząc się z realnymi możliwościami produkcyjnymi, własnymi umiejętnościami i kalkulacją. Stąd możliwości opóźnienia wykonania zamówienia lub nawet zepsucia surowca będącego własnością kontrahenta zagranicznego. Niekiedy konsekwencją takiego stanu rzeczy są kary konwencyjne i wynagrodzenie za zniszczenie surowiec, które handel zagraniczny płacić musi w dewizach.

Szkodliwe byłoby dokonywanie obrotu uszlachetniającego kosztem zmniejszenia produkcji dla rynku wewnętrznego, reperkusją czego może być konieczność podwyższenia importu towarów, które z powodzeniem mogłyby być wyprodukowane w kraju.

Korzystna kalkulacja złotowa zakładu — przetwórcy nie zawsze oznacza, że przerobu dokonano na warunkach najkorzystniejszych dla gospodarki.

Dlatego też decyzja, czy można podjąć się obrotu uszlachetniającego, powinna być poprzedzona wszechstronną analizą możliwości i opłacalności tej operacji. Kalkulacja złotowa przedstawiająca realne koszty przerobu w kraju powinna stanowić punkt wyjściowy do sporządzenia ogólnej kalkulacji transakcji. Chodzi głównie o to, aby porównać cenę światową takiego przerobu z ceną uzyskaną w określonej transakcji, porównać ją z ceną surowca i na tej podstawie wykalkulować przybliżoną teoretyczną cenę, którą można uzyskać za przerob, jak również wszystkie te elementy z kosztom produkcji w kraju plus marża handlowa i zysk przetwórcy.

Jeżeli analiza określonej transakcji wykazuje, że istnieje możliwość przerobu w terminie i na warunkach zgodnych z życzeniami kontrahenta oraz że uzyskana cena przerobu odpowiada cenie światowej a jednocześnie jest korzystniejsza w cenach krajowych, przy czym przeprowadzenie jej możliwe jest bez udziału zbędnych pośredników zagranicznych, transakcję należy przeprowadzić. I w tym sensie głoszący za obrotem uszlachetniającym.

TADEUSZ KRUPIŃSKI

PRACA dla EKONOMISTÓW

Absolwent gimnazjum spółdzielczego (handlowego), Technikum Finansowego i Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, posiadający dobrą znajomość zagadnień finansowo-księgowych w przedsiębiorstwach rolnych, przemysłowych i handlowych oraz 2-letnią praktykę — przeniesie się chętnie do pracy na teren Śląska (z dobrym dojazdem do Zabrza). Mieszkanie rodzinne niezbędne. Oferty z podaniem proponowanych warunków wynagrodzenia proszę kierować do „Życia Gospodarczego” pod H. Z.

Absolwent Technikum Finansowego — Wydział Finansów Przedsiębiorstwa Przemysłowego, student Studium dla Pracujących SGPS — Wydział Przemysłu z czteroletnią praktyką w księgowości przedsiębiorstw handlowych i jednostek (zakładów budżetowych, w tym jeden i pół roku na stanowisku kierowniczym, zmian pracy dotychczasowa na pracę w księgowości lub planowaniu przedsiębiorstwa przemysłowego, najchętniej na terenie województwa warszawskiego, bydgoskiego lub poznańskiego. Mieszkanie (kawalerka) pożądane. Wiadomości proszę nadsyłać do redakcji z dopiskiem dla J. G.

Mgr ekonomistki zamieszkała w Katowicach, posiadająca 2-letnią praktykę zawodową i cieszący się dobrym zmysłem organizacyjnym poszukuje pracy w przemyśle na terenie Katowic lub okolicy, zgłoszenia prosimy kierować bezpośrednio do Redakcji z dopiskiem dla „mgr St. Cz.”.

RECESJA W JAPONII



ROZWÓJ EKONOMICZNY BULGARII

Główny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów Bułgarii opublikował dane, dotyczące wykonania planu rozwoju gospodarki narodowej za 9 miesięcy 1958 roku.

W zakresie produkcji przemysłowej plan ten został wykonany w 104,4 proc., przy czym energii elektrycznej wyprodukowano 2,2 mld kWh (114 proc. w stosunku do 1957 roku), węgla wydobyto 8,4 mln ton (107 proc.), rudy żelaznej — 484 tys. ton, stali wytopiono 154,5 tys. ton (132 proc.), cementu wyprodukowano 684 tys. ton (105 proc.), tkanin bawełnianych 123,8 mln metrów (111 proc.), tkanin wełnianych — 10,4 mln

metrów (105 proc.), obuwia — 4,8 mln par (128 proc. w stosunku do 9 miesięcy 1957 roku).

Urodzaje w tym roku były dobre. Płony pszenicy, jęczmienia, pomidorów, winogron i innych kultur znacznie przekroczyły przeciętną roczną produkcję na przestrzeni ubiegłej 5-letki.

Liczba pracowników zatrudnionych w przemyśle, budownictwie, transporcie i handlu w ciągu 9 miesięcy tego roku zwiększyła się o 65 tys. w porównaniu z tymże okresem 1957 roku.

Plan podniesienia wydajności pracy został wykonany w 163 proc. (HP)

W BAWELNIE SPADEK

W I półroczu 1958 produkcja tkanin bawełnianych w 7 głównych krajach, na które przypada 70-75% ogólnej produkcji tych tkanin w świecie kapitalistycznym, wyniosła 10,9 mld metrów, tj. o 6,9% mniej niż w pierwszym półroczu zeszłego roku.

W szczególności znacznie spadła produkcja w przemyśle bawełnianym w II kwartale 1958 roku. Według danych „Cotton Board Quarterly Statistical Review” wyrobów przed bawełnianych w I kwartale w II kwartale 1958 roku i o 9% — niż w I kwartale 1957 roku. Produkcja zaś tkanin bawełnia-

nych w poszczególnych krajach w I połowie 1958 roku w stosunku do I połowy 1957 roku kształtowała się następująco (w mln metrów): USA — 4151,3 (4532,5 w 1957), Indie — 2265,8 (2477,3), Japonia — 1528,8 (1336,5), Francja — 992,2 (857,9), Niemcy — 721,4 (744,5), Anglia — 113,5 (75,2), Włochy — 542,4 (550,4 m w 1957 roku).

Jak wynika z przytoczonych liczb największy spadek produkcji wykazuje Japonia (o 12%), a następnie — Anglia (9,1%). Jedynie Francja zwiększyła wyrob tkanin bawełnianych o ok. 10,5%.

(H. P.)

FORD RÓWNIEMIEŻ DEFICYTOWY

III kwartał 1958 roku zakłady samochodowe Forda w USA zamknęły deficytem w wysokości 21,8 mln dolarów, podczas gdy w tymże kwartale roku poprzednim miały czystego zysku 55,5 mln dol. w ciągu zaś pierwszych 9 miesięcy tego roku straty zakładów Forda wyniosły ogółem 16,2 mln dol., wobec 22,9 mln dol. czystego zysku w tym samym okresie 1957 roku.

Prezes firmy Henry Ford II przepowiedział, iż w ostatnim kwartale tego roku koncern będzie miał znaczne zyski, gdyż produkcja wózków wszystkich modeli 1959 roku oraz samochodów ciężarowych w zakładach Forda odbywa się obecnie w tempie przyspieszonym. (H. P.)

SPADEK AKTYWNOŚCI GOSPODARCZEJ WE FRANCJI

Cechą charakterystyczną francuskiej gospodarki narodowej na przestrzeni ostatnich 5 lat było wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej. Ostatnio jednak tempo to znacznie osłabło i wykazuje nadmierną tendencję spadkową. Wskaźnik produkcji przemysłowej we wrześniu był tylko o 4,5 proc. wyższy niż w odpowiednim miesiącu 1957 roku, podczas gdy wzrost za pierwsze 4 miesiące przekraczał przeciętnie 10 proc., w maju — czerwca wynosił 6 proc., w lipcu był poniżej 6 proc., a w sierpniu 1958 roku przewyższał sierpień 1957 roku o 4 proc.

W związku z tym narastają we Francji, jak stwierdza „Financial Times”, obawy co do możliwości dalszego pogarszania się sytuacji w przemyśle w końcu bieżącego i początkach przyszłego roku. Sferę przemysłową francuskie szczególnie niepokoi spadek zamówień na sprzęt fabryczny oraz dalszy wzrost drożyzny.

Obawy te znajdują między innymi potwierdzenie w statystyce zapotrzebowania na energię elektryczną oraz podwojeniu na przestrzeni roku liczby robotników zatrudnionych mniej niż 40 godzin w tygodniu. (H. P.)

INWESTYCJE WSPÓLNOTY WĘGLA I STALI

Inwestycje w przemyśle węglowym i hutniczym krajów Europejskiego Związku Węgla i Stali, w okresie od 1952 do 1957 roku wyniosły 6,3 mld. dol., z czego 33 proc. inwestowano w hutnictwo, a 43 proc. w przemyśle węglowym. Pozostałe 24 proc. zostało na rozbudowę kopalń rudy żelaznej i rozszerzenie produkcji brykietów z węgla brunatnego.

Najwięcej inwestycji (na ogólną sumę 1,242 mld. dol.) dokonano w 1957 roku. Wysokość inwestycji w 1958 roku ustalono na

sumę 1,316 mln. dol., a w 1959 roku — na 948 mln. dol.

Przewiduje się, iż w wyniku przeprowadzonej akcji inwestycyjnej produkcja stali w krajach uczestniczących w Związku Węgla i Stali, w 1960 roku osiągnie mniej więcej poziom konsumpcji (71,2 mln. ton — produkcja 43,2 mln. ton konsumpcja), natomiast wydobycie węgla będzie o jakieś 50 mln. ton mniejsze od konsumpcji (258,5 mln. ton — produkcja 306 mln. ton — konsumpcja). (H. P.)

Przemysłowo-handlowe koła Japonii zabiegają o stworzenie warunków dla podniesienia ich konkurencyjności na tych rynkach; w ostatnim czasie rząd zwiększył terminy kredytów, obniżył procenty od kredytów itd.

Jednakże ostatnie półrocze nie przyniosło istotnych zmian w życiu gospodarczym kraju i japońska prasa z uporem mówi o załamaniu się tak zwanego kursu „ekonomicznej dyplomacji”, głoszonego przez rząd japoński w celu rozszerzenia eksportu.

Podstawowa część społeczeństwa Japonii widzi wyjście z powstałej sytuacji w tym, by Japonia uwolniła się od zależności zewnętrznej, opowiada się za rozwojem handlu japońsko-chińskiego, domaga się, by Japonia stała się samodzielnym krajem i prowadzić swoją zagraniczną politykę ekonomiczną w interesach narodu japońskiego.

Wyrazem tego jest wystąpienie na sesji parlamentu w maju 1958 r. przedstawicieli partii socjalistycznej — Sudzuki, który stanowczo domagał się od rządu stonków z Chińską Republiką Ludową. Stwierdził on, że „niemożliwe jest zapewnienie Japonii pokoju, zapewnienie jej rozwoju handlu, likwidacja depresji gospodarczej — bez handlu z Chinami, bez istnienia przyjaznych stosunków między Japonią i Chinami”.

Japoński ekonomista Kimura, analizując obecną sytuację dochodzi do wniosku, że „Japonia może osiągnąć zwiększenie eksportu i stabilizację sytuacji tylko na drodze rozszerzenia więzi ekonomicznej ze Związkiem Radzieckim, Chinami i innymi krajami Azji”.

Kryzys w Japonii jeszcze nie wystąpił z całą swą siłą, jednakże przesłanki do jego wystąpienia już dojrzały, cykl zaczyna dochodzić do swojego szczytu, odnowienie kapitału trwałego zostało zakończone, specyficzny powojenny popyt wyczerpał się, wewnętrzny popyt konsumpcyjny spada, szerokie wyjście na rynki zagraniczne napotyka na trudności. Trudno ustalić dokładną datę kryzysu, jego głębokość i okres trwania, wszystko to zależy od całego kompleksu konkretnych historycznych warunków, jednakże bezspornie jest stwierdzenie, że „Japonia” — organ KC KPJ, który oceniając obecną sytuację kraju, pisał, że „występujący obecnie spadek koniunktury gospodarczej należy rozpatrywać jako proces stopniowego stacjonowania się do kryzysu”.

A. M. SZARKOW
Akademia Nauk Społecznych
przy KC KPZR

- 1) „Oriental Economist”, 1958, nr 567, str. 48.
- 2) „Sovremennyy Wostok”, 1958 r., nr 2, str. 20.
- 3) „Monthly Bulletin of Statistics”, 1958 r., nr 7, str. 175.
- 4) „International Financial Statistics”, kwiecień 1958 r.
- 5) „Oriental Economist”, 1958, nr 567, str. 52, nr 572, str. 326.
- 6) „Monthly Bulletin of Statistics”, 1958 r., nr 9, str. 19.
- 7) „Monthly Bulletin of Statistics”, 1958 r., nr 188, str. 124, 159.
- 8) „Oriental Economist”, 1958 r., nr 569, str. 160.
- 9) „Japan Press”, 4.XII. 1957 r.
- 10) „Japan Press”, idib.
- 11) „Japan News”, 5.I. 1958 r.

Kronika morska

POLSKIE CZARTERY

Słowo „czarter” jest już powszechnie u nas używanym skrótem słowa „czarterpartia”, urzędowej adaptacji angielskiego „charter party”, pochodzącego z łacińskiego terminu „carta partita”, który oznaczał dwustronną umowę spisowaną na tej samej karcie, a następnie przedartej lub przeciętej a stosowanej do celów dowodowych. Dziś czarter oznacza dokument stwierdzający istnienie umowy o przewóz towarów w transporcie morskim, a w języku potocznym często samą umowę lub nawet formularz, na którym spisuje się umowę.

W praktyce używa się wyłącznie standardowych formularzy czarterów, różnych dla różnych towarów, dla różnych portów załadunku lub wyładunku itp. Wprowadzono więc np. typowe formularze dla przewozu węgla z Anglii, „Baltcon” dla przewozów do portów Europy zachodniej i północnej, głównie na Bałtyk, „Medcon” na Morze Śródziemne, „Welscheal” do portów Ameryki Południowej i inne.

Te trzy tu wymienione formularze były przed wojną używane także dla przewozu węgla z portów polskich. Oczywiście wymagały one przystosowania ich do naszych warunków przez dość liczne skreślenia i poprawki drukowanego tekstu oraz przez uzupełnianie go dodatkowymi klauzulami, znanymi przed wojną jako „Polish coal conditions”. Ustalenie ujednoliconego formularza lub dodatkowych klauzul ma wielką wartość praktyczną, bo ułatwia zawieranie umów i ich realizację sprzedającym, odbiorcom, załadunkowcom, sztafcerom, armatorom, maklerom, kapitanom, w ogóle wszystkim osobom „występującym” pośrednio lub bezpośrednio w czarterze.

Już przed wojną polska „Konwencja Węgla” nawiązywała do traktatów z „The Baltic and International Maritime Conference” w Kopenhadze (zwaną krótko: Konferencja

Baltycka), reprezentującą armatorów, o wprowadzenie specjalnego formularza czarteru dla przewozu węgla z portów polskich. Nie doprowadzono ich do końca raczej z powodu rozbieżności interesów wielkich i małych koncernów węglowych, a mniej z niechęci przedstawicieli przewoźników. Dopiero po wojnie w warunkach scentralizowanej, planowej gospodarki wprowadzono nowy czarter „Polcon”, dziś wyłącznie stosowany. Używamy go nie tylko my, lecz także obcy kupujący, do wszystkich portów świata, co prawda do niektórych rejonów np. do Argentyny z dodatkami doś. lcznych klauzul specjalnych.

Innym przykładem czarteru adaptowanego do przewozów rudy do portów polskich z krajów skandynawskich jest formularz „Orecon”. Tak jeden jak i drugi czarter zawiera się nie tylko z przewoźnikami polskimi, lecz z reguły także z obcymi. Dla przewozów drewna zgodziliśmy się na „Nubaltwood” — czarter przyjęty przez wszystkich bałtyckich załadunkowców: ZSRR, Finlandię, Szwecję.

Na tym kończą się właściwie czartery „polskie” stosowane już od kilku lat. Życie, zmieniła organizacja sprzedaży i struktura wymiany towarowej, d-maga się jednak dalszych praktycznych adaptacji. Gdy w oparciu o jeden z „polskich” czarterów można w większości przypadków zczarterować statek w ciągu jednej normalnej rozmowy telefonicznej, to pertraktacje bez typowego dla naszych warunków formularza wymagają długiej korespondencji lub szeregu dalekopiśm.

Najwięcej trudności w praktyce przysparzają umowy o przewóz większych partii zboża, złomu, fosfatów, wszelkich ładunków w workach, skrzynkach, belach, wiązkach, beczkach itp. W świecie kapitalistycznym nie ma dość silnej organizacji, która by reprezentowała załadunkowców, armatorów, lepiej zorga-

nizowani, narzucili więc swój uniwersalny formularz „Gencon”. Jest on zbyt ogólnikowo ujęty i zawiera szereg postanowień niekorzystnych dla załadunkowców. W okresach dobrej koniunktury żeglownej musi się te warunki przyjmować, lecz gdy podaż statków jest większa — wprowadzają czarterujący szereg poprawek i dodatkowych klauzul, które często są znacznie dłuższe, niż tekst standardowy. Utrudnia to bardzo pertraktacje, zwiększa pracę i mimo to nie zawsze chroni od nieporozumień, arbitrażu lub procesów.

Polska Izba Handlu Zagranicznego, skupiająca nie tylko centralne handlu zagranicznego, lecz także Zarządy Portów, armatorów, maklerów i spedytów morskich — podjęła inicjatywę wprowadzenia do obrotu z naszymi portami polskiego „generalnego” czarteru. Prace nad nim i wstępne rozmowy między zainteresowanymi polskimi przedsiębiorstwami toczą się od dłuższego czasu w Oddziale Morskim PIHZ w Gdyni. Opracowano już drugi projekt czarteru i zebrano wielki materiał potrzebny do pertraktacji z międzynarodowymi organizacjami armatorskimi. Na razie dyskutuje się go w komisji, w której zasiadają tak przysilni czarterujący, jak i załadunkowcy, armatorzy i portownicy. W dyskusjach ściera się nie tylko opinie teoretyków prawa morskiego i praktyków obrotu morskiego, lecz także interesy różnych przedsiębiorstw zainteresowanych w transporcie morskim. Należy się jednak spodziewać, że PIHZ przeprowadzi rozwiązania optymalne, zaspokajające interes całej naszej gospodarki narodowej i że po uzgodnieniu tekstu z Konferencją Bałtycką będziemy już w przyszłym roku stosowali nowy polski czarter „Polcon”.

(o. w.)

ŻYCIE
GOSPODARCZE

cznych zmniejszyło japoński eksport. Łączne działanie wszystkich tych czynników spowodowało nasilenie i pogłębienie objawów kryzysowych, jakie w chwili obecnej przeżywa kraj.

Choćby nawet produkcja przemysłowa Japonii wzrosła w 1957 r., to jednak w połowie roku w gospodarce kraju zaczęły się przejawiać niepokojące tendencje, mówiące o zbliżającym się kryzysie gospodarczym: wzrost niewykorzystania moce produkcyjnych, spadek popytu na towary, wzrost zapasów niezrealizowanych towarów, spadek tempa przyrostu eksportu w porównaniu z tempem wzrostu produkcji, wzrost pasywności bilansu handlu zagranicznego, zmniejszenie się zapasów walutowych, spadek dynamiki przewozów, obniżenie stawek frachtowych, obniżenie cen hurtowych i wreszcie spadek poziomu produkcji oraz wzrost bezrobocia.

Groźnym ostrzeżeniem dla Japonii był kryzys walutowy. W połowie 1957 r. walutowe rezerwy Japonii według danych ministerstwa finansów wynosiły 950 mln. dolarów wobec 1,484 mln. dolarów w końcu 1956 r.

A jeśli wziąć pod uwagę, że do sumy rezerwy wliczono 274 mln. dol. handlowego zadłużenia innych krajów, przy czym dług Indonezji w wysokości 177 mln. dol. zostanie spłacony na rzecz reparacji, to walutowe rezerwy wyniosą ogółem 773 mln. dol.; takich wahań i takiego spadku rezerw walutowych Japonia nie знаła od 1950 r. O niezadowalającej sytuacji w dziedzinie rezerw walutowych mówi również ich zmniejszenie się w porównaniu z wartością rocznego importu Japonii. Stosunek rezerw walutowych do wartości rocznego importu w 1955 r. wynosił: w 1955 — 54, w 1956 — 47, w 1957 — 24.

W drodze nadzwyczajnych zarządzeń udało się rządowi poprawić nieco sytuację walutową kraju, jednakże groźby nie usunięto. A równocześnie te same nadzwyczajne zarządzenia (podniesienie stopy dyskontowej, zmniejszenie pożyczek i kredytów, zmniejszenie o 25% kwot walutowych dla eksportu itp.) ze swej strony przyspieszyły początek spadku produkcji przemysłowej.

W wyniku anarchy produkcji, właściwej dla gospodarki kapitalistycznej, w Japonii coraz dotkliwiej wychodzą na jaw sprzeczności między wzrastającymi możliwościami produkcyjnymi a efektywnym popytem; coraz bardziej spada wykorzystanie mocy produkcyjnych przemysłu.

W końcu 1957 r. w porównaniu z końcem 1956 r. współczynnik wykorzystania mocy produkcyjnych spadł z 82,5% do 75%, przy czym w szeregu czołowych przemysłów obniżenie to było jeszcze większe: w przemyśle metalowym do 66,6%, w chemii do 54,7%. Ogólnie w przemyśle wykorzystanie mocy produkcyjnych spadło o 4,3%.

Niemniej jednak w Japonii w dalszym ciągu trwa uruchamianie nowych mocy produkcyjnych. Tak np. w 1957 r. moce produkcyjne w przemyśle wzrosły ogółem o 12,2%, w 1958 r. oczekuje się ich zwiększenia o 15%. Wchodzą do produkcji przedsiębiorstwa uruchomione w poprzednich latach. Wzrost mocy produkcyjnych w warunkach spadającej produkcji przemysłowej niechybnie doprowadzi do jeszcze większego niewykorzystania aparatu przemysłowego, pogorszy i bez tego napiętą sytuację. W poprzednich latach wielkość zainwestowanego kapitału i tempo jego wzrostu szybko zwiększało się, natomiast w ubiegłym roku obserwuje się szybki spadek tempa kapitału inwestowanego w przemysł, co mówi o zakończeniu procesu masowego odnawiania kapitału.

Równoległe ze zmniejszaniem wewnętrznych zamówień zmniejszają się w Japonii również zamówienia z zewnątrz. W 1957 r. zagraniczne zamówienia zmniejszyły się o 34% w porównaniu z 1956 r.; dalsze zmniejszenie się ma miejsce również w 1958 r.

Na zmniejszenie zamówień zagranicznych silnie wpływa brak waluty i niemal zupełny brak popytu na rynku światowym na stali i tabor kolejowy.

Sprzeczność między zwiększonymi możliwościami produkcyjnymi a popytem, znajdującym pokrycie w sile nabywczej, widać wyraźnie na przykładzie niezrealizowanych zapasów towarów.

W końcu 1957 r. niezrealizowana produkcja w magazynach była niemal o 45% większa niż przed rokiem.

Oczywiście nadprodukcja nie objęła wszystkich gałęzi przemysłu; jednakże

nakładem nadmiernej nadmiernej zapasów towarowych w szeregu gałęzi nieuchronnie odbije się na innych gałęziach, obejmie gałęzie pomocnicze, doprowadzi do zmniejszenia inwestowania w kapitał trwały.

Japońska prasa burżuazyjna długo nie potwierdzała objawów kryzysu, powołując się na wzrost wskaźnika produkcji. Jednakże w końcu 1957 r. odpadł i ten ostatni argument. Wskaźnik produkcji przemysłowej Japonii osiągnął bowiem w lipcu 1957 r. swoje maksimum i w kwietniu 1958 r. spadł o 9% (9), przy czym w większym stopniu obniżenie produkcji przemysłowej przypada na produkcję działu pierwszego.

W 1958 r. wchodzą do eksploatacji zrekonstruowane przedsiębiorstwa, a ilość nowych inwestycji zmniejsza się. Rozmiar inwestycji z końcem 1957 r. wyniósł tylko 30% kapitału trwałego na cele odnowienia i modernizacji kapitału trwałego w porównaniu z początkiem tego roku.

Wszystko to świadczy o tym, że masowe odnawianie kapitału, które było podstawowym czynnikiem pobudzenia wzrostu produkcji przemysłowej kraju, obecnie już się wyczerpało. A prognozy na drugą połowę 1958 r. oraz rok 1959 nie są pocieszające.

Recesja gospodarcza spowodowała zmniejszenie się popytu na siłę roboczą i wywołała szybki wzrost bezrobocia. Ministerstwo pracy uważa, że tempo wzrostu bezrobocia w 1958 r. przewyższa tempo 1929 roku. W marcu 1958 r. ogólna liczba w pełni bezrobotnych osiągnęła 850 tys. ludzi. Jest to „rekordowa” liczba za ostatnie lata. Ponadto należy pamiętać, że w kraju istnieje wielka liczba częściowo bezrobotnych. Według danych federacji organizacji gospodarczych liczba częściowo bezrobotnych waha się w granicach 7 mln, a według oceny organizacji postępowych — 10 mln ludzi.

Oczywiście fakt ten musi wywołać dalsze obniżenie płac i siły nabywczej ludności.

Burżuazyjni ekonomiści Japonii usiłują umniejszyć znaczenie złej sytuacji materialnej pracujących, wskazując na pewien wzrost płacy nominalnej. Jednakże oficjalne dane przekreślają te usiłowania. Tak np. w ciągu ostatnich lat 4 nominalne płace podniosły się średnio o 7,6%, a w tym samym czasie koszty utrzymania wzrosły o 11% (7).

Nawet według danych samego ministerstwa pracy wskaźnik płac realnych w kraju w końcu 1957 r. był o 13% niższy niż w 1956 r. (8).

Japońskie koła monopolistyczne jako jeden z możliwych wariantów wyjścia z recesji gospodarczej wysuwają plany militarystyki kraju (zwiększenie liczebności armii, wyposażenie jej w nowoczesniejsze rodzaje broni).

Jest to w pełni zgodne z agresywnymi zamiarami USA, które są jak najbardziej zagorzałym zwolennikiem szybkiej remilitaryzacji Japonii. Imperialiści USA uważają japońskie siły zbrojne za dodatek do swojej maszyny wojennej.

Wiadomo, że militarystyka krajów kapitalistycznych tylko do czasu działa jako nowo zdobyty rynek i wiedzie do rozszerzenia wielkości produkcji.

Rządzące koła Japonii mają wielkie nadzieje, jeśli idzie o zwiększenie eksportu, gdyż tylko drogą zwiększenia eksportu można podtrzymać import na obecnym poziomie, a — w wyniku zapewnień wykorzystania mocy przedsiębiorstw przemysłowych i zaopatrzonych kraju w znaczne zasoby żywności. Jednakże przy rozwiązywaniu tego zadania Japonia stoi wobec szeregu problemów. Rządzące koła Japonii, poddając się dyktatowi amerykańskiego imperializmu, naruszają historię dalekiego wschodu, nie rozwijając rokrocznego handlu z krajami demokracji ludowej, co w sposób zdecydowany odbija się na ogólnej wielkości eksportu, jak również na cenach towarów eksportowanych, w wyniku czego występuje postępujący deficyt bilansu handlowego i obniżenia rezerw walutowych.

Rząd japoński usiłuje wyjść z trudności drogą szerokiej ekspansji gospodarczej w krajach południowo-wschodniej Azji. W tym celu premier Kishi wysunął plan „rozwoju południowo-wschodniej Azji”, który w wielu punktach jest zbliżony z wysuniętym w 1951 r. planem sekcji ekonomicznej sztabu Mac Arthura (amerykański kapitał, japońska technika i siła robocza, zasoby naturalne krajów południowo-wschodniej Azji).

Główna rzecz w tym, że kraje południowo-wschodniej Azji, jak przynajmniej japoński biuletyn „Japan Press”, oceniają plan Kishi „jako narzędzie ekonomicznej penetracji Japonii do ich krajów” (9).

Nawet USA chłodno odnosiły się do projektu Kishi, w czasie swej ostatniej podróży do USA namawiał kierowników USA do udziału w tym planie, dowodząc, że USA samemu trudno będzie brać udział w rozwoju krajów południowo-wschodniej Azji, ponieważ USA uważane są za mocarstwo kolonialne. Jeśli zaś Japonia będzie współdziałała z USA, to kraje południowo-wschodniej Azji, łącznie z krajami neutralistycznymi, można by przelagnąć na stronę krajów wolnego świata (10).

Koła rządowe Japonii same przyznały się do załamania się planu Kishi, jednakże nie odstępowały się one od koncepcji szerokiego przenikania na rynki południowo-wschodniej Azji, zasilając się tymi „planami”. Tak np. ujrzał światło dzienne plan stworzenia „funduszu premiera”, którego zadaniem powinno być popieranie aktywizacji japońskich przedsiębiorstw w południowo-wschodniej Azji.

NA KLAD EM

Polskich Wydawnictw Gospodarczych

UKAZAŁ SIĘ W BL. MIĘDZY INNYMI NASTĘPUJĄCE KSIĄZKI:	
Paul A. Baran „EKONOMIA POLITYCZNA WZROSTU”, str. 272	cena 38.00 zł
G. Myrdal „TEORIA EKONOMII, A KRAJE GOSPODARCZO-NIEROZWINIĘTE”, str. 214	cena 17.00 zł
Praca Zbiorowa „SKRÓCE EKONOMICZNE”, seria 1, str. 132	cena 20.00 zł
W. Lissowski „PROBLEM ŻYWIENIA EKONOMICZNEGO ŚRODKÓW PRACY”, str. 259	cena 24.00 zł
A. Karpinski „ZAGADNIENIA SOCJALISTYCZNEJ INDUSTRIALIZACJI POLSKI”, str. 239	cena 16.00 zł
Praca Zbiorowa „DYSKUSJA O PRAWIE WARTOŚCI I CENACH W ZSRR”, str. 202	cena 12.50 zł
T. Czechowski „WSTĘP MATEMATYCZNY DO ANALIZY PRZEPŁYWÓW MIĘDZYGAŁEZYJNYCH”, str. 31	cena 7.50 zł
Praca Zbiorowa „BIBLIOTEKA RADY ROBOTNICZEJ”, komplet 14 broszur	cena 42.50 zł
J. Ciechanowski „O CZEMU IDZIE MAŁA EUROPA”, str. 136	cena 11.00 zł
J. Grzędziński „MAREK KRAJ KONTRASTÓW”, str. 318	cena 19.00 zł
Praca Zbiorowa „GŁÓWNE PROBLEMY SITUACJI GOSPODARSTWA KRAJU”, Rada Ekonomiczna przy PRM, str. 169	cena 11.00 zł

Książki Polskich Wydawnictw Gospodarczych można nabywać w księgarniach Domu Książki i w OŚRODKU UPOWSZECZNIANIA KSIĄZEK I CZASOPISM PWG, Warszawa, Pożnańska 15.



Warszawy przyzwyczajonego do Starówki, Marszałkowskiej, Alei Jerozolimskiej, moskiewska czy leningradzka ulica zakazuje — nie tyle już szerokością, ile wypełniającą ją potokiem nalożonych ciężarów. Ciągłe zastawianie się, skąd w centralnych punktach miasta taki potok ciężarowych samochodów z wapnem, cegłą, żelazem i stalą. Odpowiedź znalazłem na Wschodniej Wystawie Przemysłowej, w zakładach przemysłowych i w elektrowni atomowej, które odwiedziłem. Moskiewska ciężarówka — królowa ulicy Gorkiego, Sadowego Kolca — to kan-

wanie moskiewską wystawą budownictwa, preferującą lekkie i nowoczesne w stylu meble. Tłumy moskiewczan w niedzielę podziwiają wystawę, marząc o zmianie starych mieszczańskich wnętrz na wygodne, ładne wnętrza nowoczesne. To samo dzieje się w modzie. Coraz więcej w dużych miastach magazynów mody, najnowszych kreacji sukien, a także... szpilek. „Uniwersal” (dom towarowy) popularyzując nowe tendencje w estetyce ubioru za pomocą tanich żurnali, te zaś częściej się wielkim powodzeniem.

Poza tym ostatnie postępy w dziedzinie techniki wywarły wpływ na kształtowanie się wzorów naśladowczych wśród młodzieży. Jej duma narodowa, jej marzenia i jej bohaterowie wybiegają daleko od elektro-

nowe tendencje i kierunki. Przy czym w przeciwieństwie do nas społeczeństwo radzieckie bardzo ostro nie skłonne jest do odrzucania starych wartości. W sztuce na przykład — wartości rosyjskiej szkoły realistycznej, pełnej głębokiego humanizmu i demokratyzmu.

Lew Tolstoj, Antoni Czechow, Ila Riepin, Maksym Gorki — to „narodowe świętości”, głęboko oddziałujące na duszę radzieckich ludzi, dla których niezrozumiała jest skrajność naszych estetycznych kryteriów realizmu. Obok tego jednostronna popularizacja tradycji realistycznej, realizmu socjalistycznego, wywołują sprzeciw w części twórców i młodzieży artystycznej, którzy szukają inspiracji nowych po-

moskiewskiej jesieni, specjalny urok. Młodzież kocha Majakowskiego za jego antykonformizm i odwagę rewolucyjną, która była groźbą dla mieszczaństwa. Jego twórczość w różnych sferach hierarchii partyjnej i państwowej, „Laznia” w Moskiewskim Teatrze Satyrów nadal triumfalnie podbija serca i myśli młodych entuzjastów. Teatr Dramatyczny noszący imię artysty znany jest z nowatorskiej odwagi. Ostatnio wystawił bardzo ciekawą sztukę N. Pogodina „Sonet Petrarkii”. Sztuka ta porusza drażliwe problemy, które były dotychczas tabu. Pokazuje mechanizm antyhumanistycznej alienacji zasad „współzależności” w sytuacji, w której człowiek, silny jako członek organizacji — pozostawiony sam sobie, czuje się słaby i osamotniony, gdyż jego uczucia, najgłębsze intymne przeżycia chce reglamentować „partorg” zgodnie z przyjętym schematem dobra społecznego.

„Sonet Petrarkii” jest jeszcze o tyle ciekawy, że w inscenizacji pomaga mu współczesna oprawa plastyczna B. Erdmana, daleko od naturalistycznych dekoracji wielu teatrów radzieckich.

Z pozycji obrony praw jednostki przed mieszczańskim egoizmem i pseudorewolucyjną pryncypialnością zostały, moim zdaniem, napisane nieco słabsze ale podobne w swej treści dwie współczesne sztuki radzieckie: „Dziewczyna fabryczna” A. Wolodina i „W poszukiwaniu szczęścia” Rosena.

„Dziewczyna fabryczna”, w reżyserii B. Lwowa, podobnie jak „Sonet Petrarkii” wywołuje w kołach artystycznych, a przede wszystkim w aktywie komсомolskim namiętne spory. W KC Komсомолu mówili nam sekretarze, że przedstawiony w sztuce sekretarz komсомolski nie jest postacią typową i tylko dezorientuje młodzież. W głównym konflikcie sztuki, konflikcie między wesołą, pełną życia komсомolką a „ultra lewicowym aktywem” i przewodzącym mu sekretarzem, sympatie autora i publiczności są po stronie komсомolki — Zeni, której wspólna postać stworzyła zasłużona artystka L. M. Sjetisowa.

Ciekawą ewolucję przeszedł także czołowy teatr estradowy Rajkina. Jego satyra jest coraz śmielsza i celniejsza; stara ciekawa dekoracja, widziana jeszcze w Warszawie, została zastąpiona przez nowoczesną oprawę plastyczną. Ilustracja muzyczna zaś polega na umiejętnym wykorzystywaniu motywów jazzowych.

W plastyce także uwiadcza się tendencje nowatorskie, korzystające z dorobku współczesnego malarstwa światowego. Między innymi można tu zaobserwować u niektórych radzieckich plakatistów.

Poważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym stała się wystawa Reicha w Leningradzie. Jest to wydarzenie o tyle ciekawe, że dało możliwość zapoznania społeczeństwa z dorobkiem artysty, którego twórczość pozostawała dotychczas za indeks. Wystawa stała się przyczynkiem do dyskusji na temat oceny rosyjskich tradycji malarskich i sytuacji we współczesnej plastyce radzieckiej. Dla nas Polaków z pewnością z ciekawością Reicha było głębokim przeżyciem artystycznym. Rysunek, światłocień, gra barw cyklu pejzaży zatytułowanych „Himalaje”, „Tybet”, „Mongolia” wskazuje na to, że ten wielki malarz a zarazem wybitny archeolog, etnograf, historyk żyjący w latach 1874-1947 w sposób twórczy opłowił dorobek kierunków postimpresjonistycznych i łączy to znakomicie z tradycją plastyki rosyjskiej. Wystawa Reicha jest sensacją Leningradu. Długo musiałem czekać na numerki w szatni, i później przepychać się po salach wypełnionych przez grupki rozdyktowanych młodzieży. W książce pamiątkowej wystawy czytałem: „To jest piękne, ale ja tego nie rozumiem”, „Dlaczego dopiero teraz oglądamy, wiele straciłmy”, „Reich to Riepin XX wieku”. Kontrowersje trwały nadal. Podobnie jak pod pomnikiem Majakowskiego, poruszane są tu nowe problemy rozwoju radzieckiej sztuki. U niektórych towarzyszy radzieckich istnieją obawy, aby dyskusje te nie były wykorzystane dla akcji opozycyjnej, podważającej socjalistyczny ustroj. Stopień obaw jest różny, tym bardziej, że grupy komсомolców w sporach przeciwstawiają się daleko idącym rewizjom. Moi przyjaciele wyrażali pogląd następujący: w dyskusjach takich rozniewa się wiele plew i chwastów obok zdrowego ziarna. Ale tego nie należy się obawiać. Plevy nie wschodzą, a chwasty poznaje się po owocach. Na dłuższą metę

przeżywa tylko zasiew zdrowego ziarna. Myślę, że to racjonalne stanowisko, które podziela bardzo wielu naszych radzieckich przyjaciół, jest jedną z najcenniejszych zdobyczy dwudziestowiecznych przemian.

Dla Polaków wiele reakcji społeczeństwa radzieckiego z dziedziny psychologii społecznej jest niezrozumiałych, a wynika to przede wszystkim z niezrozumienia historii i specyfiki kultury psychicznej Rosjan i tworzącego się narodu radzieckiego. U nas uczucie stanowczo przeważa nad myślą i wolą. W dziedzinie myśli fantazja i skłonność do marzeń górują nad obserwacją i ścisłym rozumowaniem. Ten fakt zdecydował o kierunku doświadczeń historycznych o Innej reakcji społecznej na krytykę kultu jednostki. Wielu z nas nie docenia siły przemian jakie w życiu ludzi radzieckich ta krytyka przyniosła. W kilometrowym ogniku do Mauzoleum Lenina i Stalina zrozumiałem, że stosunek uczuciowy ludzi (oczekujących często godzinami na deszczu, by dostać się do Mauzoleum) do wodzów radzieckiego państwa jest inny niż u nas. Obok zwykłej ludzkiej ciekawości, paternalizmu ukształtowanego przez historię, dominuje tutaj uczucie wspólnoty integrującej Związek Radziecki, wspólnoty współczesności w wygranej wojnie domowej, industrializacyjnej batalii i wojnie ocyżnianej. Dla wielu ludzi z tego skromnie ubranego tłumy — jak słusznie zauważyła Eleonora Roosevelt — oznacza to chleb, nowe mieszkanie, telewizor, wykształcenie itp. Wodowie stali się w świadomości społecznej symbolami tych przemian.

Wbrew sceptykom, fakty wskazują na to, że impuls dany przez XX Zjazd w kierunku rozwoju demokracji socjalistycznej jest silny mimo wielu trudności politycznych z tym związanych. Najśliszej odczuwalne zmiany zaszły w życiu społecznogospodarczym kraju. Czytelnik „Życia Gospodarczego” jest o nich dobrze poinformowany. Wszystkie zmiany w rolnictwie, w przemyśle mają jeden kierunek — rozwój demokracji socjalistycznej, pozwalającej na wyzwolenie jeszcze większej niż dotąd zasobów inicjatywy ludzi radzieckich. Owoce tych przemian już dojrzejwią i pozwalają na postawienie przed społeczeństwem dalszych nadzwyczaj ambitnych zadań.

Rozwój demokracji socjalistycznej znajduje również swe uzasadnienie w próbach racjonalniejszego stosunku do własnej historii.

W historiografii, a szerzej w kulturze historycznej występuje wiele ciekawych zjawisk.

Między innymi dużym zainteresowaniem społecznym cieszy się inicjatywa komсомolców, broniąca na łamach popularnego „komсомolki” (Komсомolskaja Prawda), odnowienia narodowych tradycji związanych z kulturą życia rodzinnego. Chodzi o przezwycięzenie starych sekularskich tendencji, a ściślej „dziecięcej choroby lewicowości”, która we wszystkich co dawne widziała przejaw burżuazyjnej świadomości. Komсомol chce przywrócić tradycję wesel, chrzcín, trojki, odywając je od cerkiewnych nawarstwień. Obrączka małżeńska znów staje się więc uznanym symbolem małżeńskiego związku, obrzęd weselny będzie posiadał starą piękną tradycję ludową, a święto uroczin związane będzie z restytucją instytucji chrześcijaństwa. Ciekawe, jak ta akcja rozwinię się nadal. Dzisiaj można zaobserwować pierwsze jej początki.

Moi koledzy historycy skutki XX Zjazdu widzą w zanikaniu w inwentarzach i rotulusach liter „C”, która oznaczała dokument prohibitory, a więc niemożliwy do wykorzystania.

W samym Instytucie Marksizmu-Leninizmu liczba pracowników naukowych korzystających z dokumentów archiwalnych wzrosła z 100 w 1953 roku do 3000 w 1957 r.

Wznawia się w wydaniach prace starych rehabilitowanych bolszewików, otaczane szczególną troską państwa. Wkrótce zobaczymy pierwsze prace naukowe o Tuchaczewskim i Blücherze. Archiwa terenowe w wyniku pewnej decentralizacji uzyskały możliwość wydawania swoich dokumentów.

W nowych wydaniach makietowych historii wojny domowej i historii partii rewiduje się szereg starych ocen zgodnie z duchem XX Zjazdu.

Wyjeżdżam ze Związku Radzieckiego z przekonaniem, że nasze narody mało jeszcze znają się nawzajem.

Refleksje Z KRAJU SPUTNIKA

(Korespondencja własna)

MARIAN DROZDOWSKI

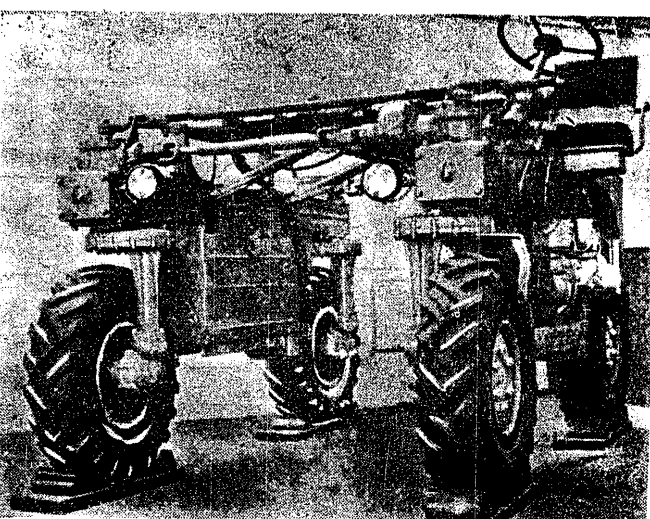
klasny symbol wielkiej dynamiki rozwojowej kraju, stojącego się potężnym mocarstwem przemysłowym, kraju gwałtownie rozwijającego naukę i technikę.

To, co w wielu wypadkach dla naszych inżynierów jest marzeniem przyszłości, tu staje się dniem dzisiejszym. Oto wkrótce dowiemy się z gazet i radia o nowych sukcesach techniki, na przykład o oddaniu do użytku w okolicy doliny Aratu (Armenia) pierwszej elektrowni opartej na wykorzystaniu energii słońca o mocy 1200 kW. Wkrótce zobaczymy, być może, zdjęcia nowych kompleksowych zespołów automatyzowanych przygotowanych przez Moskiewskie Zakłady im. Ordżonikidze lub elektronowych przyrządów do modelowania czy urządzeń do wieloprogramowego sterowania zdalnego.

Znalazłem też odzwierciedlenie humanistycznego wymiaru tego burzliwego rozwoju techniki. W bogato zaopatrzonych sklepach przemysłowych i w cenach produktów trwałego użytku. Są one coraz bardziej dostępne dla „przeciętnego śmiertelnika” i wydatki na nie o wiele łatwiej mieszczą się w budżecie mieszczańskiej Moskwy niż Warszawy.

Revolucja w technice produkcji jest brzemienią w skutki, które dzisiaj trudno przewidzieć i ocenić. Spośród nich wymienilibym reformę systemu oświatowego w kierunku politehnizacji. Urzeczywistnia ją popierzone szeroka dyskusja wśród pedagogów i działaczy społecznych zmiany, które zamierza się wprowadzić w nowym roku szkolnym.

Rozwój techniki wywiera wpływ na upodobania, oprawę plastyczną towarów, estetykę ubiorów, kulturę mieszkania. Charakterystycznym faktem jest powszechne zaintereso-



wni atomowej czy sputnika. Trudno odgadnąć, jakie będą skutki realizacji tych marzeń.

Revolucja w technice stawia więc nowe zadania przed nauką i sztuką. Rodzi nowe sprzeczności, które wcześniej czy później muszą być rozwiązane. Dzisiaj jeszcze dysproporcja między najnowszymi zdobyczami technicznymi a kulturą bytowania jest znaczna. Jednakże przewidywanie tej dysproporcji w ostatnich latach nadaje ton zjawiskom społecznym w Związku Radzieckim.

W kulturze radzieckiej powstają

szukania w twórczości Dostojewskiego, w rosyjskiej szkole impresjonistycznej, w poczci futurystycznej itp. Bardzo charakterystyczny wśród młodzieży kult Majakowskiego, znajduje wyraz w żywiołowych publicznych dyskusjach pod niedawno odsłoniętym pomnikiem poety w Moskwie. Wysoki poziom kultury polemicznej (którego nie zawsze ze względu na różnicowanie poziomów dyskusyjnym towarzyszy kultura poglądów), połączony z żarem młodzieńczego entuzjazmu, nadaje tym spotkaniom, przeciągającym się do pierwszej w nocy, w zimną pogodę

dwójkę społeczeństwa ma zasługę swoje dobre strony. Dobre, do uruchamiania materialne i moralne wartości, które składają się na wspólne dzieło. Zdarza się jednak, że przy zbyt szeroko określonym celu owej ofiarności, nie zawsze dostatecznie jasno widoczny jest efekt. A to z czasem zmniejsza zainteresowanie całą sprawą.

Każdy z nas zdaje sobie doskonale sprawę, jak ważną pracę jest odbudowa stolicy, jak ważny jest udział w niej każdego obywatela. Zwalaszcza, że nie należy przyłożyć się do niej materialnie ci, którzy byli odpowiedzialni za zrujnowanie Warszawy. Jednakże niemożność odgraniczenia efektów odbudowy przypadających na środki państwowe od tych, które wywołała ofiarność społeczeństwa, z biegiem czasu zacierała konkretność całej akcji. Składki na fundusz odbudowy stolicy i kraju, choć nadal płyną szerokim strumieniem stały się utartym zwyczajem, z którym nie łączy się już tak jak dawniej ów niezbędny zasób napięcia uczuciowego.

A mimo to, hasło zbudowania trwałego, jakże pożytecznego państwa — w postaci setek szkół — znalazło w społeczeństwie nadszpiewanie żywej odźwiżki. Zwalaszcza, że ma to być wyraz tego, co nowe w naszym życiu państwowym. Nie monumentalne figury kute w granicie i marmurze, nie pylony, kolumny amfiteatrów i obeliski — lecz proste budynki z izbami szkolnymi. Oto czyn jakże konkretny

i potrzebny. Każdy w murach tych wspólnych wysiłkiem zbudowanych szkół, będzie widział na codzień swój udział. Będzie świadomy, że przyczynił się do dobrej sprawy. Bo przecież nowo zbudowane sale szkolne przyjmują rzesze naszych dzieci, staną się

ZAMIAST MARMURÓW i OBELISKÓW

miejszem, w którym najmłodszy obywatel poznawać będą tysiące lat naszej minionej historii i przygotowywać się będą do dobre rozpoczęcie nowego tysiąclecia.

Narastające zainteresowanie budową szkół-pomników jeszcze raz potwierdza, że dobrze pomyślana, pożyteczna, rozsądna inicjatywa, zawsze może liczyć na popularność w masach.

Iactor

Przy okazji jednak nasuwają się myśli o lekkich zaprawione gorączką. Sporo tu bowiem widać przejawów tradycyjnej już u nas aktywności i kampanijności. Sprawa, jak to się mówi, „uruchomiono” i na tym często kończy się inspiracja. A przecież nie wystarczy tu tylko formalne otwarcie odpowiednich rubryk na łamach prasy. Tak więc powstał swoisty rozdział — owa jak najbardziej pożyteczna myśl budowy szkół-pomników żyje i przenosi się lańcuchowo na coraz nowe kręgi społeczne, jak gdyby w ukryciu. Publicznie mówi się o niej niewiele lub mówi się zdawkowo, poświęcając jej tyle uwagi co wielu innym, często błałym, czy nawet nieprzemysłowym inicjatywom.

A sprawa warta jest jak najszerszego rozgłosu, jak najbardziej ciepłego poparcia. Nie będzie chyba niczym innym jak tylko korzyścią utrwalenie u nas społeczeństwie tradycji czczenia ułelkich wydarzeń narodowych nie kosztownymi bankietami, piciem uodół i obżarstwem, nie wyrzucaniem pieniędzy na niewiele znaczący zalew propagandowych afiszów i broszur, nie pochłanianiem i pieniędże złotami i zjazdami. Z większą korzyścią możemy utrwalić pamięć tych wydarzeń tworzeniem nowych wartości, które stałyby się nam, naszym dzieciom i wnukom.

Takim dziełem jest właśnie budowa nowych szkół wznoszących z ofiarności całego społeczeństwa.

KANDYDATÓW
o wysokich kwalifikacjach na stanowiskach:
naczelnika wydziału księgowości i instruktora księgowości w Centralnym Zarządzie oraz
Głównego Księgowego w podległym przedsiębiorstwie.
za tr u d n i:
Centralny Zarząd Konsumów w Warszawie
Al. I Armii Wojska Polskiego 9

MIMOCHODEM

Taka to i weryfikacja

O hotelach przestało się od jakiegoś czasu pisać źle: nie należy zniechęcać turystów zagranicznych, którzy mogliby do nas przyjechać i zostawić swoje cenne dewizy...

Ale co nie gra — jeżeli aż Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uważał za stosowne zająć się sytuacją w hotelach komunalnych w Warszawie, polecając Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, aby obsadziła fachowcami kierownicze stanowiska w tych hotelach i dopilnowała podniesienia poziomu usług. Po wykonaniu tych zadań — można będzie podnieść uposażenia pracowników hoteli.

Niby wszystko pięknie — tylko skąd wziąć fachowców? I co w ogóle oznacza ten termin?

Gdyby chodziło o hotele prywatne — to przynajmniej w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 25 lipca br. w sprawie zezwoleń na wykonywanie przemysłu, rzemiosła i

niektórych usług można znaleźć wskazówkę, że „fachowiec-hotelarz” musi posiadać „co najmniej trzyletnią praktykę hotelarską lub świadectwo ukończenia odpowiedniej szkoły zawodowej” — ale w odniesieniu do dyrektorów hoteli u społeczeństwa nigdzie nie określono dotąd żadnych wymagań. Każdy może być dyrektorem takiego hotelu — widocznie znacznie łatwiej jest je prowadzić.

A pracownicy? Nikt nie wie — wobec tego weryfikują się sami, jak potrafia. Podobno cała akcja jest już na ukończeniu — zasadniczy cel, to znaczy upragniona (i zasłużona zresztą) podwyżka uposażeń — będzie niedługo osiągnięty. Z tą chwilą będziemy więc mieli w hotelach komunalnych i kat. w Warszawie samych fachowców. Wyższy poziom usług gwarantowany. Czy na pewno? (gk)

MIESZKANIA, MIESZKANIA...

Ciekawą lekturą stają się budżety wojewódzkich rad narodowych na 1959 r. Przede wszystkim dlatego, że obok rozwoju przemysłu terenowego i jego modernizacji poważny nacisk kładzie się na zaspokojenie tak podstawowych potrzeb ludności jak budownictwo mieszkaniowe, gospodarka komunalna, budownictwo szkół, inwestycje rolne, rozwój służby zdrowia.

Ogółem nakłady na budownictwo mieszkaniowe dla ludności umerowanej z funduszu rad narodowych sięgają 5,3 miliarda złotych; na budownictwo przykadowe przewiduje się w 1959 r. 3 mld zł, a na budownictwo ludności dekonsumacyjnej przy pomocy kredytów państwowych — 1,8 mld zł. Sumy te pozwolą na wybudowanie 279 tys. izb (w tym mieszek się około 30 tys. izb ze środków własnych ludności bez pomocy kredytowej państwa).

M. in. Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach zamierza wybudować na swoim terenie 32 tys. izb mieszkalnych). A w oparciu o współpracę z przemysłem, który przeznaczy w roku przyszłym 20 mln zł na inwestycje komunalne zrealizowane będzie budowa ujęcia wodnego w Bieleckim, rozbudowa wodociągów w Częstochowie oraz poprawa komunikacji tramwajowej na Śląsku.

W budżecie Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej najpoważniejsze pozycje zajmują środki przeznaczone na melioracje gruntów, elektryfikację wsi, zwiększenie budownictwa mieszkaniowego. Przewidywany wzrost produkcji cegły o 23 mln szt. umożliwi wybudowanie ok. 14 300 izb mieszkalnych. W osmiu miastach rozbudowane zostaną urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne. Projekty sę przeprowadzenie w przyszłym roku regulacji rzek na długości 135 km, głównie na Bugu-Narwi. Prace te obok częściowego zabezpieczenia przed powodziami — stanowią będą wstępny krok dla prze-

widywanych w 1960 r. melioracji na obszarze 4 tys. ha.

Projekt planu gospodarczego woj. wrocławskiego na rok 1959 zakłada im. in. wybudowanie ponad 4 200 izb mieszkalnych oraz przebudowę 100 izb lekcyjnych. Poważne sumy przekraczające 80 mln zł przeznaczają się na melioracje, w tym głównie na regulację i zaspokojenie rzeki Barczycy i jej dopływów oraz Nysy Kłodzkiej.

W woj. lubelskim ma powstać o około 40 proc. więcej izb mieszkalnych (11 600 niż planowano w br. Przewiduje się elektryfikację 130 wsi, kontynuowanie budowy kanału Wieprz — Krzna oraz przeprowadzenie melioracji na obszarze 4,5 tys. ha.

Z budżetu rady narodowej woj. kieleckiego na bve wybudowanie 4 200 izb mieszkalnych. Przy udziale funduszy społecznych przewiduje się w przyszłym roku oddanie 77 budynków szkolnych, zakończenie 8 obiektów służby zdrowia.

O 50 mln zł wyższy od tegorocznego budżet WRN w Koszalinie zamyka się na rok 1959 kwota 1 150 mln zł. Suma ta pozwoli na odbudowanie niezręcznych jeszcze obiektów przemysłowych i na zadoolenie dysproporcji pomiędzy budownictwem i przemysłem mieszkaniowym w Koszalinie a dziesiątkami zaniedbanych miasteczek.

To są oczywiście zamierzenia. Realizacja planów wojewódzkich rad narodowych urealniona będzie w dużej mierze od zdolności przerobowych przedsiębiorstw budowlanych. Pod tym względem rok bieżący przynosi nienajlepsze prognozy. Wykonanie rocznego planu za okres trzech kwartałów sięga bowiem 51 proc. w tym woj. lubelskie otrzymało 21 proc. przewidzianych planem na rok bieżący izb, a woj. kieleckie — 24 proc. Według przewidywań radom narodowym zabraknie dla planu w br. ponad 6 tys. izb. Wykonanie zadań w zakresie budownictwa mieszkaniowego może więc przysporzyć pewnych kłopotów gospodarzom województw. (b)

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28.
Sekretarz Redakcji — 806-28, Redaktorzy — 802-92, Centrala — 803-13, 860-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Andrzej Brzeski, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczy (red. nac.), Tadeusz Jaworski, (sekr. red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieczanowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Roman Perela-Kowicz, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Władysław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nac.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena 1 egz. 2 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze, instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: za 1 cm² — 10,50. Za resztę ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Skład druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 3, 8.

Zam. 2061. A-29